

KURJER WILEŃSKI

SKLEROZA KOLEJNICTWA

Przeciwko zakorzenionej w niepodległej Polsce manji narzekania na wszystko dotychczas nieliczni optymiści mieli dwa argumenty. Były nimi doskonałe funkcjonowanie kolei i poczyty. Zawsze można było powiedzieć że polski talent organizacyjny też jest coś wart, że koleje polskie pod względem punktualności, bezpieczeństwa, regularności ruchu nie ustępują zagranicznym, a nawet je przewyższają.

W porównaniu z potęgą militarną ZSRR, olbrzymią ilością ich samolotów i tanków oraz ludzi pod bronią miłą pozycję porównawczą stanowiła pozycja transportu kolejowego. Z przyjemnością czytaliśmy w prasie urzędowej sowieckiej biadania na temat niedomagań kolejnictwa.

Jakże więc jest przykro przyznawać się dziś do własnych braków, jak nieprzyjemnie wywlekać własne niedomaganie?

Decydujemy się na wywleczenie tych rzeczy na szpalty pisma, bo chcemy trzeźwo i po męsku oceniać, to co się u nas dzieje w każdej dziedzinie życia.

Na kolei wyraźnie coś się popsło.

Pociągi raz poraz się późnią. Katastrofy zwłaszcza u nas w Dyrekcji Wileńskiej stały się zjawiskiem niepokojąco częstym. Na linii Wilno—Mołodeczno mieliśmy najprzód katastrofę pod Borkami, której przyczyn ostatecznie nie wyjaśniono. Świeżo zdarzył się wypadek z samopas wypuszczoną lokomotywą. Niedawniej jak w niedzielę dnia 6 b. m. pociąg odchodzący z Wilna do Mołodeczna o godz. 8 min. 20 przestał w polu koło przystanku Kiwizki przeszło 40 minut spowodu zepsucia się lokomotywy.

Jak za ostatnich lat wojny, pasażerowie wylegli na tor, komentując każdy na swój sposób dziwne widowisko. Palacz i maszynista mozolili się nad naprawą parowozu.

Sypały się epitety. Jakiś kapral wprost wymyślał maszyniście od takich synów, przypisując przyczynę wypadku temu, że maszynista napił się gorzały i nie obejrzał dobrze parowozu przed wyjazdem.

Obecny tamże major był innego zdania. Mówił o skleroze, która objęła koleje, poczynając od szczytów, a nie wi-

nił specjalnie maszynisty. Mówił, że wstyd oficerowi wojsk polskich wobec cywilów wspólnie jadących za polskie kolejnictwo.

Kto był winien w danym wypadku, powinnyby ocenić w normalnym biegu rzeczy władze kolejowe.

Każdy sędzi według siebie i według swej sfery. Inaczej ujmuję rzecz major, inaczej kapral. Każdy zapewne ma trochę racji.

Wykonawcy pewnie nie stoją na wysokości zadania, ale odpowiedzialność obciąża kierowników.

Minister Komunikacji wogóle musiał by się rumienić, gdyby mu wypadło jechać w niedzielę o godz. 8 m. 20 rano z Wilna do Mołodeczna nie specjalnym pociągiem, ale tym normalnym, który kursuje codziennie na tej linii.

Tabor obsługujący ten odcinek jest chyba najgorszy w Polsce.

Pisaliśmy już o upośledzeniu Wileńszczyzny w rozkładzie jazdy jak dotąd bez skutku. Pisaliśmy to może za bardzo pod kątem widzenia egoistycznym naszego terenu, bo przecież ta sprawa obchodzi całe państwo.

Nie wiemy skąd pochodzą te niedomagania. Nie wiemy, czy są to oszczędności i kto na nich zarabia.

Z rozmów z niższym personelem kolejowym wynika, że tam jest ferment niezadowolenia. Wiemy, że winę za katastrofy kolejowe, a zwłaszcza ostatnią składają oni na nadmierne oszczędności techniczne i personalne. Podobno, władze pozwalają np. aby maszynista z palaczem bez pomocy zwrotniczego manewrował lokomotywą i jednocześnie sam przestawiał zwrotnice. Podobne jest to sprzeczne z przepisami o bezpieczeństwie ruchu, a mimo to stosowane, gdyż jest ktoś, kto otrzymuje remunercję spowodu poczynionych oszczędności.

Nie dajemy wiary plotkom i nie chcemy wierzyć, aby było aż tak źle. Sam fakt jednak, że takie wersje krążą wśród służby kolejowej nie świadczy dobrze o sprawności kolei. Nie znamy jeszcze wszystkich objawów choroby, która ogarnęła koleje, ale tych, które znamy wystarczy, aby przyznać słusność diagnozie wydanej przez majora spotkanego na szlaku Wilno—Mołodeczno. Kolejnictwo ogarnia skleroza. P. L.

Gen. Rydz-Śmigły w drodze do Polski

POBYT W WIEDNIU.

WIEDEN (Pat) — Dziś o godzinie 14-ej na dworzec południowy przybył specjalnym pociągiem z Wenecji Generalny Inspektor Sił Zbrojnych gen. Śmigły Rydz. Na dworcu oczekiwał poseł R. P. Gawroński z małżonką. Po przywitaniu gen. Śmigły Rydz z małżonką w towarzystwie gen. Stachewicza oraz oficerów świty odjechał do poselstwa, poczem udał się na miasto celem dalszego zwiedzania zbiorów sztuki w muzeach Belvedere i Galerji Fichtensteinów.

NA POWITANIE WODZA NACZELNEGO.

WARSZAWA (Pat) — Dziś o godz. 17.10 wyjechali do Zebrzydowic na spotkanie Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych gen. Śmigłego Rydza p. minister komunikacji Ulrych, p. minister przemysłu i handlu Roman, min. Adam Koc, pierwszy wiceminister spraw wojskowych gen. Głuchowski, wicemarszałek sejmu Schaetzel, podsekretarz stanu Piasecki, liczni przedstawiciele prasy zagranicznej i stołecznej.

PROGRAM POWITANIA.

KATOWICE (Pat) — Program powitania przejeżdżającego przez Śląsk Naczelnego Wodza gen. Śmigłego Rydza przedstawia się następująco:

Dnia 10 bm o godz. 5 rano przybędzie gen. Śmigły Rydz specjalnym po-



Zdjęcie przedstawia Naczelnego Wodza, gen. dyw. Edwarda Rydza-Śmigłego w rozmowie z Prezydentem Francji p. A. Lebrun, w czasie uroczystego przyjęcia, wydanego przez Prezydenta na cześć gen. Rydza-Śmigłego w Rambouillet.

ciągiem do Zebrzydowic. Tu o godz. 6 nastąpi uroczyste powitanie na dworcu przez wojewodę Grażyńskiego. O godz. 6.25 pociąg wyruszy w kierunku Dzieńdziej. Na stacji w Dzieńdziejach, gdzie pociąg przybędzie o godz. 7.04 nastąpi również uroczyste powitanie. W dalszej drodze pociąg zatrzyma się na przeciąg jednej minuty na stacji Pszczyna, a następnie zwolni bieg przy przejeżdżaniu stacji Tychy i Ligota. Na wszystkich stacjach śląskich, przez które przejeżdżać będzie pociąg, zebrani delegaci organizacyj witać będą przejeżdżającego Wodza pochylem sztandarów. O g. 7.57 pociąg zajedzie na peron w Katowicach, gdzie ustawi się kompanja honorowa wojska oraz KPW.

SOSNOWIEC (Pat) — Zagłębie Dąbrowskie przygotowuje się do urocz. przyjęcia w dniu jutrzejszym Naczelnego Wodza. Czynnione są ostatnie przygotowania.

Wybuch bomby na dworcu zachodnim w Wiedniu

PARYŻ (Pata). Havas donosi z Wiednia, że na dworcu zachodnim w Wiedniu oraz w wagonie pociągu, stojącego na stacji Wolfsgasse, w pobliżu Semmeringu wybuchły bomby. Jedna osoba została zraniona. Władze zarządziły przeszukanie wszystkich dworców austriackich.

Posiedzenie komitetu nieinterwencji w Hiszpanji bez Portugalji

LONDYN (Pat). Komitet do spraw nieinterwencji w Hiszpanji powziął na dzisiejszym posiedzeniu uchwałę, aby rządy możliwie najprędzej poinformowały komitet o szczegółach ustawodawstwa oraz o innych wydanych przez zarządzenia w związku z wydarzeniami w Hiszpanji. Wymiana not pomiędzy rządem francuskim a in. rządami w sprawie nieinterwencji zostanie opublikowana po uzyskaniu zgody odnoszących rządów. Nieobecność Portugalji była na dzisiejszym posiedzeniu omawiana, przyczem wyrażono z tego powodu ubolewanie.

Śledztwo w stosunku do Bucharina i Rykowa umorzone?

MOSKWA (Pat) — Prokuratura ZSRR zakończyła śledztwo w stosunku do Bucharina i Rykowa, wszczęte na podstawie oświadczeń niektórych oskarżonych w procesie trockistowsko-zinowjewowskiego centrum terrorystycznego, jakoby BUCCHARIN I RYKOW mieli w pewnym stopniu łączność z przestępczą działalnością kontrrewolucjonistów. Śledztwo ustaliło, że niema podstaw praw-

nych do pociągnięcia do odpowiedzialności Bucharina i Rykowa, wobec czego sprawę wyżej wymienionych umorzono.

Co do innych osób, podejrzanych o łączność z blokiem trockistowsko-zinowjewowskim, Radka, Uglanowa i Piatkowa — brak jakiegokolwiek wiadomości. Artykuły Radka w Izwiestjach nie ukazują się od 21 sierpnia.

„LOPP“ zaginął

MOSKWA (Pat) — Agencja Tass donosi, wobec braku wiadom. o losach balonu polskiego „LOPP“ i zwrócenia się ambasady polskiej do władz sowieckich o podjęcie poszukiwań tego balonu, centralny Aeroklub ZSRR wzywał w dn. 5, 6 i 7 września przez radio ludność prowincji północnych Związku Sowieckiego do podjęcia poszukiwań zaginionego balonu. Zważywszy, że do tej pory balon LOPP nie został odnaleziony, szef lotnictwa cywiln. ZSRR Tkaczow nakazał poszukiwan. sowieckim samolotom.

Francuscy komuniści chcą zmusić strajkami rząd do interwencji.

PARYŻ (Pat). Po raz drugi od czasu swego utworzenia rząd frontu ludowego stanął wobec poważnych wypadków, wywołanych agitacją czynników skrajnie lewicowych. Za pierwszym razem, gdy fala strajków ogarnęła cały kraj, rząd Bluma opanował sytuację, przyjmując rolę arbitra między światem pracy i przemysłem. Obecny konflikt ma jednak już wyraźne podłoże polityczne, gdyż rząd frontu ludowego przeciwstawił się stanowczo politycznym żądaniom Generalnej Konfederacji Pracy, a przedewszystkiem poparciem przez wiele aktów strajkowych.

Istotna groźba dla rządu leży więc jedynie w rozkołysaniu przez komunistów fali strajków, zarówno o charakterze ekonomicznym jak i politycznym. Jednogodzinny strajk robotników metalurgicznych w okręgu paryskim przerodził się już na Marsylję, gdzie przyjął charakter strajku okupacyjnego i gdzie 80 fabryk przemysłu metalowego zostało obsadzonych przez robotników, a liczba strajkujących wyniosła 20 tysięcy. Wybuchł także strajk w Lille.

Francuska Generalna Konfederacja Pracy za pomocą dla Rządu w Hiszpanji

PARYŻ (Pat). Komisja administracyjna Generalnej Konfederacji Pracy odbyła po południu posiedzenie, po którym ogłoszono komunikat następującej treści: robotnicy Francji zdecydowali się kontynuować wysiłki solidarności, zmierzającej do złagodzenia dla ich towarzyszy hiszpańskich nieszczęść, które pociąga dla nich wojna domowa, prowadzona z woli przywódców powstańców i sił faszystowskich.

W dalszym ciągu komunikatu komisja administracyjna apeluje do wszystkich robotników aby rzekli się conajmniej jednogodzinnego zaboru w celu umożliwienia Generalnej Konfederacji Pracy skutecznego wykonania dzieła solidarności w stosunku do rodzin hiszpańskich.

O zmianę angielsko-niemieckiej umowy morskiej

BERLIN (Pat). Według krążących tu pogłosek ze względu na sowiecki program zbrojeń morskich, aktualne staje się podjęcie rokowań między Niemcami a Anglią o przyjazną zmianę niemiecko-angielskiej umowy morskiej i o powiększenie tonnażu marynarki wojennej Rzeszy.

Powstańcy zbombardowali dworzec kolejowy w Madrycie i maszerują z 2-ch stron na San Sebastian

BURGOS (Pat) — Komunikat głównej kwatery powstańczej donosi o zajęciu San Esteban de Pravia.

Lotnicy zbombardowali miejscowości Trubia i Lafelguera.

Kolumna wojsk powstańczych, która zajęła Arenas de San Pedro, zdobyła armatę i znaczną ilość amunicji.

Samoloty powstańcze zbombardowały dworzec w Madrycie oraz dzielnicę Cuatro Caminos, wywołując liczne pożary.

Kolumna powstańcza operująca w Asturji zajęła zagłębie górnicze Villablino na południo-zachód od Oviedo. Na południo-wschód od Oviedo zajęto przez łącz Palma Tarna. Wojska rządowe odparto z dużymi stratami.

HENDAYE (Pat). Kolumny powstańców maszerują z dwóch stron na San Sebastian, od którego znajdują się w odległości 8—6 km. Linia kolejowa pomiędzy San Sebastian a Bilbao czynna jest normalnie. Jak słychać liczba obrońców San Sebastian wynosi 14000 ludzi. Wątpliwe jednak, czy efektywność pierwszej linii przekracza 4000 ludzi. Dziś rano doszło w San Sebastian do pewnych zajęć pomiędzy komunistami a nacjonalistami baskijskimi. 200 uzbrojonych basków czeka nad utrzymaniem porządku w San Sebastian, a w szczególności nad ekstremistami, którzy grożą spaleniem ważniejszych budynków. Powstańcy odcieśli dopływ wody do San Sebastian, wobec czego miasto załóżne jest obecnie od ilości wody w studniach. Produkty rolnicze stają się rzadkością nie tylko w San Sebastian ale i Gijou, Bilbao i wzdłuż całego wybrzeża.

Sami swoich

MADRYT (Pat). Radjostacja w Madrycie donosi, że wszelkie rewizje domowe, aresztowania i egzekucje bez wiedzy władz policyjnych zostały surowo zakazane. Wszyscy wylamujący się z pod tego zakazu będą rozstrzeliwani bez sądu. W dniu wczorajszym na podstawie tego rozporządzenia rozstrzelano już 8 członków skrajnych ugrupowań lewicowych.

Wojska rządowe zajęły Huesca?

MADRYT (Pat) — Ogłoszono oficjalny komunikat, według którego Huesca znajduje się całkowicie w rękach wojsk wiernych rządowi. Nieliczne oddziały powstańców stawiały w dalszym ciągu opór w koszarach artylerji.

BARCELONA (Pat) — Po okrutnej

walce pod Huesca, wojska rządowe ogłosiły, iż zajmują obecnie pozycje w odległości 200 metrów od miasta. Rozpaczliwa walka prowadzona była pierwszą noc. Wojska rządowe musiały zdobyć sztumem trzy linie okopów powstańczych.

Powstańcy zadali klęskę rządowi pod Huesca?

SEWILLA (Pat) — Powstańcza stacja radiowa komunikuje, że wbrew do niesieniem madryckim miasto Huesca nie tylko nie zdobyte przez wojska rządowe, lecz powstańcy zadali wojskom tym klęskę w pobliżu wymienionej miejscowości.

Pod Talavera de la Reina powstańcy zadali klęskę wojskom rządowym, które straciły 300 zabitych, 350 rannych, dwie armaty i poważną zdobycz wojenną.

Kolumna gen. Franco połączyła się z oddziałami gen. Mola

SEWILLA (Pat) — Gen. Quipo de Llano oświadczył, że na odcinku Talavera toczy się zacięta bitwa.

Kolumna gen. Franco operująca na północ od Talavery zdołała połączyć się

koło przełęczy Pico z oddziałami gen. Mola.

W okręgu Kordoby sytuacja powstańców przedstawia się pomyślnie.

Caballero na froncie Estramadury

MADRYT (Pat). Premier Largo Caballero po odwiedzeniu frontu na odcinku Toledo, udał się na front Estramadury, gdzie spotkał się z gen. Arensio we wsi Sancta Olfalla.

Wczoraj o świcie wojska rządowe rozpoczęły atak zmuszając powstańców do cofnięcia się prawie do Talavery. W południe powstańcy kontratakowali zyskując 2 km. W nocy wojska rządowe ponowiły atak, odpychając oddziały

powstańcze o trzy kilometry od Talavery.

9 samolotów rządowych zbombardowało stację przednie wojsk powstańczych. Wczoraj gen. Asensio otrzymał posiłki.

Korespondent „Journala” potwierdza wiadomość o porażce powstańców pod Madrilene. Bitwa trwała 13 godzin. Straty powstańców wynoszą 100 zabitych i 200 rannych.

Samoloty rządowe bombardują Irun i Fonterrabia

HENDAYE (Pat). Według informacji ze źródeł powstańczych nie należy obecnie oczekiwać generalnego szturm na San Sebastian. Gen. Mola pragnie dać wypocząć swym wojskom, a w szczególności legji cudzoziemskiej, która poważnie ucierpiała podczas ataków na Irun.

Gen. Mola liczy na niesnaski wśród obrońców San Sebastian i dopiero wówczas przystąpi do definitywnego ataku, gdy niesnaski te przybiorą ostrzejszą formę.

W Hendaye słychać odgłosy strzałów od strony Rentaria.

Samoloty rządowe zbombardowały wczoraj kilkakrotnie miejscowości zajęte przez powstańców. Przeszło 40 bomb rzucono na Fonterrabia, Irun Renteria. Kilka bomb wpadło do rzeki Bidasoa, dwie wybuchły na terytorium francuskim. Powstańcy przyjęli bombardujące ich pozycje samoloty żywym ogniem karabinów

maszynowych i dział przeciwlotniczych. Wiele bomb padło na dworcu w Hendaye. Jeden z pocisków trafił w gmach urzędu celnego. Rannych nie było.

Bombardowanie Malagi

VALLADOLID (Pat). Samoloty powstańcze zbombardowały Malagę i lotnisko w Aviles, niszcząc liczne samoloty rządowe.

Ekshumacja zwłok w Guadelupie

IRUN (Pat). Dokonano ekshumacji zwłok zakładników rozstrzelanych w forcie Guadelupie. Rozpoznano wśród ofiar, rzuconych do wspólnego dołu zwłoki Leopolda Matosa, b. ministra Primo de Rivier.

Przebieg i stłumienie komunistycznego buntu na krążownikach portugalskich

LIZBONA (Pat). Powstanie, które wybuchło wczoraj na pokładzie portugalskich okrętów wojennych miało charakter wyraźnie komunistyczny. Minister marynarki został w nocy zawiadomiony o buncie. Wysłał on niezwłocznie jednego ze swych adiutantów z poleceniem udania się na pokład krążownika „Alfonso Albuquerque”. Zbuntowana załoga przyjęła kanonierkę, wiozącą adiutanta ministra, ogniem karabinów maszynowych. Dwóch marynarzy odniosło rany. Adiutant powrócił do ministerstwa. Grupa zbuntowanych marynarzy udała się następnie na pokład torpedowca „Bartholomeo Diaz” usiłując skłonić załogę do przyłączenia się do buntu. Spotkała się jednak z odmową, jedynie kilku artylerzystów opuściło pokład torpedowca.

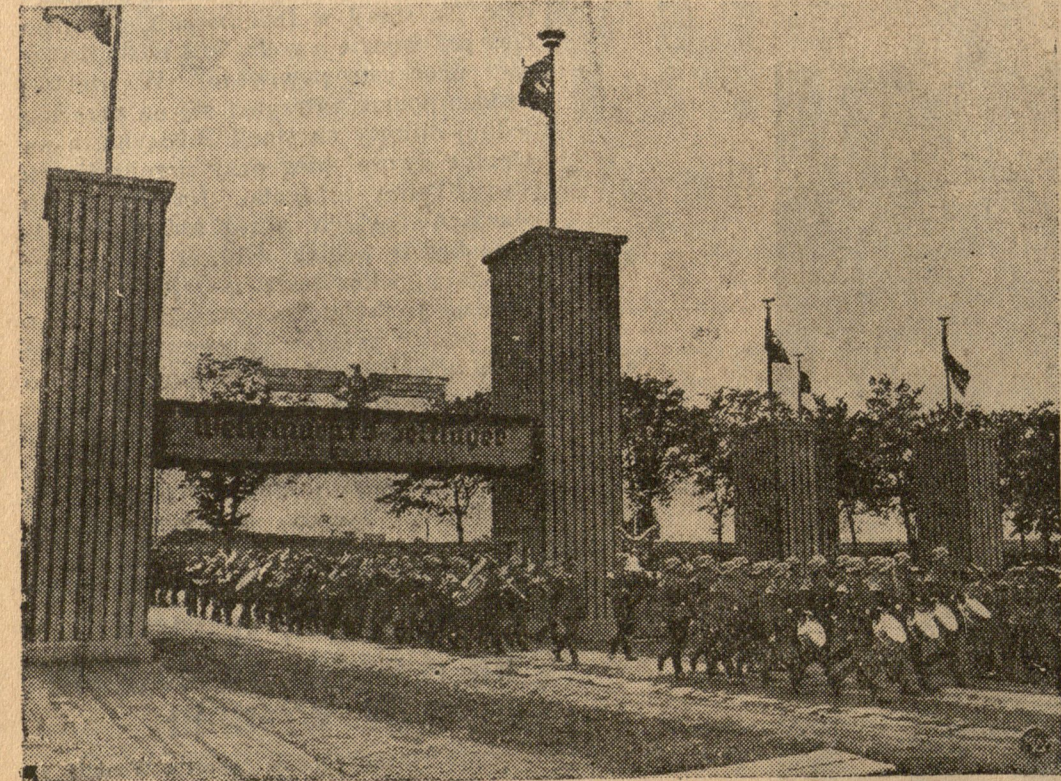
Czterech oficerów krążownika „Albuquerque” zbuntowanych marynarzy uwięzili, poczem krążownik wraz z kontrtorpedowcem „Dao” popłynął w dół rzeki do morza. Wówczas z fortów nadbrzeżnych rozpoczęto ogień artyleryjski. Oba o-

kręty zostały uszkodzone. Zbuntowana załoga poniosła znaczne straty. Krążownik „Albuquerque” osiadł na mieliźnie. Zbuntowana załoga usiłowała zbiec, ale została zatrzymana i uwięziona. Podobny los spotkał załogę torpedowca „Dao”.

LIZBONA (Pat). Podczas bombardowania zbuntowanych okrętów przez artylerię forticzną 12 marynarzy zostało zabitych, 20 odniosło rany. Oficerowie obu zbuntowanych okrętów, którzy dopuścili do aktów niesubordynacji i buntu, zostali przesłani w stan spoczynku. Zbuntowane załogi znajdują się w więzieniu. Wkrótce rozpocznie się przed sądem wojennym proces przeciwko winnym buntowi.

LIZBONA (Pat). Według dziennika „Diario Manhã” dwa wojenne okręty portugalskie, które załogi zbuntowały się wczoraj, zamierzały odpłynąć do Walencji lub Malagi by oddać się do dyspozycji rządu madryckiego.

8-my KONGRES PARTII NARODOWO-SOCJALISTYCZNEJ Potępienie bolszewizmu. Czterolatka Hitlera



Oddziały maszerujące do Norymbergi.

NORYMBERGA (Pat). Dziś w obecności kanclerza Hitlera i członków rządu niemieckiego odbyło się uroczyste otwarcie 8-go kongresu partii narodowo-socjalistycznej. Jako pierwszy przemawiał Rudolf Hess, podkreślając, że Niemcy dziś odzyskały całkowitą suwerenność wojkową na całym swym terytorjum. Mówca ostrzegł przed bolszewizmem, wskazując na wydarzenia w Hiszpanji oraz na działalność „frontów ludowych” w poszczególnych krajach, wzywając do zjednoczenia świata cywilizowanego w obliczu niebezpieczeństwa bolszewickiego. Hess wskazał, że coraz więcej narodów zdaje sobie sprawę z tego niebezpieczeństwa. W tym miejscu mówca gorąco powitał delegację włoskiej partii faszystowskiej. Hess zakończył złożeniem po dzięków kanclerzowi Hitlerowi za uratowanie Niemiec zarówno w przeszłości jak na przyszłość, od niebezpieczeństwa bolszewickiego.

Następnie przywódca partii narodowo-socjalistycznej w Bawarii, Wagner, odczytał orędzie kanclerza Hitlera. Orędzie nakreśla nowy plan czteroletni, mający na celu osiągnięcie samowystarczalności przez Rzeszę we wszystkich dziedzinach. Wiele produktów, sprowadzanych obecnie z zagranicy Niemcy będą mogli wyrabiać u siebie dzięki rozwojowi przemysłu, przede wszystkim chemicznego. Osiągnięcie całkowitej niezależności od zagranicy w dziedzinie surowców będzie stanowiło program, do którego realizacji Niemcy przystąpią natychmiast po ukończeniu dobrożenia.

Następnie kanclerz Hitler domaga się „w imię prawa narodu niemieckiego do życia” ko-

lonij dla Niemiec. Po odczytaniu orędzia kanclerz Hitler wraz z członkami rządu Rzeszy opuścił salę obrad, wśród entuzjastycznych oklasków.

Już w niedzielę, 13 września, otwarcie

VII Targów Wołyńskich w Równem

(13—27 września) Zwiedzajcie VII TARGI WOŁYŃSKIE

TARGI WOŁYŃSKIE — to wielka rewja wytwórczości regionalnej

TARGI WOŁYŃSKIE — to barwny jarmark wśród drzew starego parku

TARGI WOŁYŃSKIE — to rynek wymienny pomiędzy wschodem i zachodem Polski.

ROLNICTWO — RZEMIOSŁO — HANDEL — PRZEMYSŁ

WOŁYŃSKI PRZEMYSŁ LUDOWY

Wycieczki na Wołyn

Zniżki kolejowe

Informacji udzielają biura Orbisu, agencje „Wagons-Lits” i biuro Dyrekcji Targów Wołyńskich w Równem.

KWESTJA ŻYDOWSKA

Spółeczny i moralny kąt widzenia — Emigracja — DIALOG polsko-żydowski — Wielka Palestyna — 1.500.000 emigrantów żydowskich — Warunki emigracji.

„Czas“ poświęcił wczorajszy numer kwestji żydowskiej. Chcąc stanąć — jak mówi na wstępie — nie w płaszczyźnie walki z żydostwem, lecz w płaszczyźnie nie współpracy „Czas“ pisze:

Trzeźwo rozumujący żyd, musi być tego samego zdania, co i trzeźwo rozumujący Polak, że stan obecny sprawy żydowskiej w Polsce, trwać nie może i to zarówno przez wzgląd na interesy jednej, jak i drugiej strony.

Problem żydowski należy traktować z punktu widzenia społeczno-gospodarczego i moralnego. Każdy obiektywnie rozumujący człowiek, zarówno Polak, jak żyd, musi wziąć pod uwagę następujące fakty:

1) W Polsce istnieje znaczna dysproporcja między podażą pracy, a jej popytem i to zarówno, jeśli chodzi o pracowników umysłowych, jak fizycznych. Zwłaszcza, wobec szybkiego rozmnażania się ludności Polski rozwój jej gospodarki nie będzie aż tak znaczny, by tę dysproporcję usunąć. Stąd jedynym wnioskiem: konieczność emigracji pewnej części ludności. Będzie musiała niewątpliwie emigrować część ludności polskiej, ale przede wszystkim skazana jest na emigrację ludność żydowska. Gros tej ludności trudni się drobnym handlem i rzemiosłem. I właśnie w tej dziedzinie zaczyna się odczuwać największy brak miejsca. Szturm chłopów na straganie nie jest bowiem demagogicznym frazesem, jest rzeczywistością. Już obecnie statystyki wykazują zmniejszanie się ilości sklepów żydowskich. Ten proces będzie, niewątpliwie się rozwijał.

2) Nie jest rzeczą przypadkową, że propagatorami wszelkich programów i doktryn radykalnych, wyrotowych, bezbożnych są żydzi. Ten fakt niewątpliwie, ma swoje głębokie przyczyny. Psychika narodu, który od wieków żyje w warunkach niemożliwych, uważany za intruza, pasożyta, a wskutek tego prześladowany, nie mogła nie ulec degeneracji. A dziś w miarę jak sytuacja żydów w diasporze staje się coraz bardziej trudna, częściej jak np. w Polsce niemal beznadziejna, szukanie przez nich ratunku w hasłach społecznego, politycznego i moralnego przewrotu, jest rzeczą zrozumiałą. Objaw ten również niebezpieczny dla narodów wśród których żydzi jako mniejszość narodowa żyją, jak przedewszystkiem dla nich samych musi prowadzić do wniosku, że trzeba dążyć do stworzenia dla żydostwa warunków, wśród których mogliby w sposób zdrowy i normalny jak inne narody żyć i rozwijać się. A więc stopniowa likwidacja diaspor i dążenie do ich osiedlenia we własnym państwie.

Program w kwestji żydowskiej „Czas“ tak określa:

Strona polska mówi: żydów jest w Polsce za dużo, zabierają nam miejsce w życiu gospodarczym, wywierają zgubny wpływ moralny na nasze społeczeństwo, chcemy ich się pozbyć. Na to strona żydowska powinna odpowiedzieć: tracimy w Polsce coraz bardziej możliwości normalnej egzystencji, warunki, w których żyjemy powodują naszą degenerację moralną, chcemy się od was wynieść, ale byśmy to mogli uczynić, trzeba, by nam zostało umożliwione masowe osiedlenie się w Palestynie.

Taki oto dialog powinien doprowadzić do współdziałania polsko-żydowskiego, zmierzającego do rozwiązania kwestji żydowskiej w Polsce, w drodze umożliwienia im emigracji z naszego kraju i imigracji do Palestyny. To jest głos „Czasu“. Dalej mówi o

też kwestji prezes Nowej Organizacji Sjonistycznej, Włodzimierz Zabotyński:

Na całym świecie szaleje burza antyżydowska. Wielu ludzi dopatruje się w tym zjawisku tendencji antysemitów, od których nie są wolne kraje uchodzące od dawien dawna za liberalne, jak Francja i Anglia. Może i jest w tym trochę — ale do szukania się we wszystkich duszach aryjskich antysemityzmu jest bez sensu i do niczego nas nie doprowadzi. Antysemityzm po głądów bowiem odgrywa stosunkowo małą rolę, znacznie poważniejszą jest rzecz antysemityzm faktów obiektywnych. Jest to że łazne prawo w dziejach rozproszenia żydów, zgodnie z którym każdorazowe uderzenie nas młotem, gdziekolwiek by uderzył, spada przewszystkiem i bije najmocniej żyda bezrolnego. Twierdzenie to jest tak stare i tak słuszne, że posługiwanie się przykładami jest zbędne. Wobec tak bezspornego faktu nie warto wyjaśniać, że nawet nasi przyjaciele są naszymi wrogami. Natomiast uważam za bardziej godne uwagi moich współbraci inne twierdzenie, że nawet pośród tych, których okoliczności zmuszają do działania na naszą niekorzyść mamy wielu przyjaciół.

Jakie Zabotyński proponuje wyjście z tragicznej sytuacji?

Właśnie obecnie powinniśmy stworzyć wielki międzynarodowy ruch — odwołanie się do Sumienia Świata: „jeśli w miejscach gdzie jesteśmy żyć nam nie dajecie, jeśli do siebie nas nie puszczacie, to dajcie nam możność opanować jedyny przynależny nam kąt na ziemi — Palestynę; pozwólcie nam rozwinąć jej zasoby ekonomiczne do ostatecznych granic jej elastyczności tak, aby masy nasze mogły przeżyć ten kraj, wypełniając całą kowitą jego pojemność. Niechaj w tym duchu będzie zrewidowana cała polityka i taktyka mandatu palestyńskiego; niechaj pod sławą zarządzania krajem stanie się zasada, że każda pięćdziesiąta część państwa, każda jeszcze stworzona być mogąca jednostka gospodarcza oddane zostaną do naszej dyspozycji, jako nietykalne rezerwy dla celów na

szej kolonizacji: zamiast współczesnego sjonizmu hamowanego ze wszystkich stron — dajcie nam sjonizm pod międzynarodowym protektorem, ale też i przy międzynarodowej korzystnej dla nas współpracy.

Ma to organizować „Nowa Organizacja sjonistyczna“:

Nowa Organizacja Sjonistyczna usiłuje całkowicie rozwiązać kwestję żydowską i położyć kres naszej tragedji. Nie jest naszym zadaniem stworzenie w Palestynie siedziby dla „wybranych“, ani też państwa dla nie wielkiej stosunkowo części narodu. Usiłowania nasze idą w kierunku zorganizowania wielkiej i planowej ewakuacji żydów ze wszystkich ośrodków przez nich zamieszkanych. Prawdziwy exodus, co najmniej tych wszystkich żydów, którzy tego pragną. Jest to akcja humanitarna przede wszystkim, w której konsekwencji stworzenie Państwa Żydowskiego jest dopiero pierwszym krokiem na drodze rozwiązania kwestji żydowskiej.

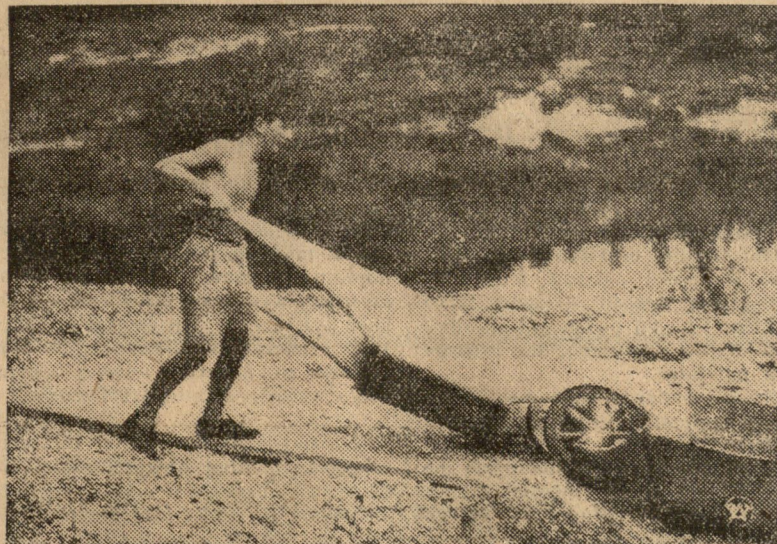
W tym celu Nowa Organizacja Sjonistyczna opracowała dziesięcioletni plan, w którego realizacji muszą wziąć udział nie tylko Żydzi, lecz i inne narody świata. — Podajemy wyjątki tego planu:

Na tle sytuacji żydostwa na świecie i w Polsce i dotychczasowych dzieł żydowskiej emigracji należy ułożyć zasadniczą liczbę emigrantów żydowskich, którzy w myśl planu dziesięcioletniego mają się w ramach jego realizacji znaleźć w Palestynie: 1.500.000 głów.

Cyfra ta nie jest przypadek. Jest ona potrzebna, aby w ciągu 10-letnia stworzyć po obu stronach Jordanu większość żydowską, potrzebną do zrealizowania pierwszej fazy ideału sjonistycznego: decydującego wpływu żydowskiego na Palestynę jako autonomicznej obszar terytorjalny — co stanowić będzie istotne założenie dalszej repatriacji.

Jaki ma być udział Polski w tej sumie miliona pięciuset tysięcy emigrantów do Palestyny? Emigracja ta jest:

Święto narodowe Jugosławji



W niedzielę dnia 6 sierpnia odbyły się w całej Jugosławji uroczystości narodowe, związane z urodzinami młodego króla jugosłowiańskiego Piotra II-go. W dniu tym bowiem król Piotr II kończy 13 rok życia. W związku z wymienionymi uroczystościami króla reproduujemy na zdjęciu fragment z codziennych prac, wykonywanych wspólnie z towarzyszącą ławą szkolnej przez króla Piotra dla hartu fizycznego.

Mniej aktualna dla żydów włoskich lub żydów w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, którzy żyją w sytuacji zupełnego równouprawnienia, nieskazitelnego patriotyzmu włoskiego, harmonizującego z równie szczerem idealizmem sjonistycznym, niż np. dla żydów z „Trzeciej Rzeszy“.

Udział żydów polskich w repatriacji, określony być musi za tym nie ich stosunkiem do ogółu żydostwa, ale realną potrzebą, której wyrazem nie całkiem adekwatnym jest dotychczasowy udział żydów polskich w wychodźstwie do Palestyny. Trzeba tu przede wszystkim wziąć pod uwagę, że z ogólnej ilości 259.898 żydów, którzy imigrowali do Palestyny w okresie 1919 — 1935, przybyło z Polski 107.958, tj. 41,5 proc. przybyło z Polski. Ten stosunek powinien ulec korekturze na korzyść imigracji z Polski, już choćby dla tego, że Palestyna staje się coraz bardziej jej dymnym terenem emigracji żydów polskich.

Biorąc to wszystko pod uwagę, uważamy 50 proc. ogółu repatriacji za odpowiedni udział żydów polskich w obecnych warunkach.

Cyfra ta oznacza przeciętnie 75.000 emigrantów żydowskich rocznie i przewyższa o 160 proc. szczytową cyfrę dotychczasowej repatriacji, co nie jest różnicą trudną do nadrobienia. Liczba 5.000 emigrantów przewyższa o 150 proc. roczny przyrost naturalny żydów w Polsce, zapewnia więc stosunkowo i bezwzględne zmniejszanie się liczby żydów w Polsce, co musi prowadzić do uzdrowienia stosunków gospodarczych wewnątrz żydostwa i odprężenia na froncie ofensywy antysemityzmu.

Oczywiście tempo tej emigracji nie będzie równomierne:

Byłoby naiwnym przypuszczać, że emigracja w okresie realizacji planu dziesięcioletniego może płynąć zupełnie równomiernie, i że cyfra przeciętna 75.000 na rok — może być istotnie aproksymatywną liczbą poszczególnych lat emigracji. Każda emigracja, jako naturalny proces społeczny ma swoją specyficzną rytmiczność.

W toku wykonania planu dziesięcioletniego należy mieć zjawisko rytmu emigracji na uwadze. Półtora miliona imigrantów na 10 lat nie oznacza 150.000 rocznie, ale 250.000 w roku szczytowym, a może ledwie 50.000 w roku kryzysu, nie oznacza też 12.500, tj. 1/12 ze 150.000 (miesięcznie), ale w niektórych miesiącach 8.000, a w innych 20.000 lub więcej.

To są główne zarysy planu emigracyjnego. D. J. Lechtman podał warunki współpracy polsko-żydowskiej. Nie możemy z braku miejsca podać większych wyciągów obszernego artykułu. Za pierwszy warunek tej współpracy autor awa za zaprzestanie „hecy antyżydowskiej“ i solidną współpracę nad odcinkiem emigracyjnym. Jako dalsze postulaty, autor wysuwa: dobra służba informacyjna o warunkach wyjazdu, osiedlenia się i t. d., rejestracja kandydatów emigracyjnych, specjalne wyszkolenie kandydatów, bank likwidacyjny, któryby przeprowadzał i ułatwiał likwidację przedsiębiorstw emigrantów w Polsce. Poza tym konieczna jest współpraca międzynarodowa, w której Polska musiałaby odegrać rolę inicjatora. Wit.

ROZPOCZĘLIŚMY NOWY ROK SZKOLNY

Nowoczesna odrodzona szkoła polska ma z duszy naszego społeczeństwa wypieść całe gąszcz dziedzicznych wad i przywar, wyhodowanych i nagromadzonych zarówno przez szkołę staropolską jak i przez szkołę niewoli. A równocześnie na miejsce tych przestarzałych martwych i negatywnych „wartości“ — ma zaszczerpić nowe, pozytywne, żywe, twórcze, dynamiczne w swoim rozwoju cechy tej ludzkości, która idzie zdobywać przyszłość w „wyścigu pracy“. Dzisiejsza szkoła polska ma podwójne zadanie. Primo: zburzyć stary typ człowieka — typ formy, konwenansów i blichtru; a natomiast secundo: zbudować nowy typ człowieka — typ treści, entuzjazmu i prostoty.

Wszyscy stwierdzamy, że naród nasz w wielkiej mierze jest źle wychowany, że nie dorósł do poziomu i wymagań epoki, w jakiej żyjemy. Dotyczy to zarówno starszego pokolenia, wychowanego pod zaborem, jak i młodego, które wyszło ze szkoły polskiej. Wobec tego ostatniego stwierdzamy, że odpowiedzialność za ten stan rzeczy ponosi nasza współczesna szkoła, która dotąd nie zerwała z tradycjami wychowawczymi szkoły staro-szlacheckiej i szkoły zaborczej.

Najfatalniejszą i najzgubniejszą taką tradycją jest utrzymywanie w szkole instytucji różne

go rodzaju popisów uczniowskich. Zamiast wdrażać młodzież do rzeczowej pracy twórczej — każemy jej, często popisować się przed wychowawcami. Doprawdy wygląda to tak, jak gdybyśmy wychowywali młodego człowieka nie na członka żywego społeczeństwa ludzkiego — ale na jakiegoś aktora, oderwanego od życia. Przecież inna jest wartość moralna i wychowawcza jakiegokolwiek czynności, podjętej przez człowieka „na serjo“ — a inna — podjętej „na popis“. Nie trzeba też być filozofem, aby rozumieć, że przecież istotą wychowania człowieka jest między innymi jego stosunek do własnej pracy. Albo pracujemy dlatego, że sami ocenimy naszą pracę — albo dlatego, że ktoś ją oceni. Szkoła, wychowując ucznia w atmosferze popisów szkolnych, wytwarza w nim poczucie bezwartościowości jego systematycznej, twórczej, poważnej pracy samodzielnej, „robionej“ dla jakiegoś wyższego celu niż ocena ze strony osoby drugiej, czyli nauczyciela. Uczeń, wzrastając i krystalizując swą młodość psychiczną w duchu wszelkich popisów szkolnych, nabywa niezłomnego przeświadczenia, że cała wartość jego pracy nie polega na tym, jak on ją de facto wykonał, ale na tym — jak on przedstawi ją nauczycielowi do oceny. W uczniu wytwarza się w takiej atmosferze niemal religijne przekonanie, że człowiek żyje i pracuje nie po to, żeby tworzyć i budować — ale po to, żeby imponować i popisować się wobec innych. Słowem, że w życiu nie chodzi o treść — ale tylko o formę.

Nie też dziwnego, że kursuje u nas przysłowie: „Zastaw się, a postaw się i wystaw się!“ Przecież wszyscy jesteśmy wychowani w szkołach, gdzie panuje atmosfera wystawy. Gdzie uczeń może nie mieć żadnej wewnętrznej wartości, a mimo to może być „przynusem“ (!), o ile potrafi „wystawić się“ należycie wobec wychowawców.

Dotychczasowy system wychowania i nauczania szkolnego był sztuczny. Wszystko odbywało się tutaj „na niby“, a nie „na serjo“. Nawet najnowsze ulepszenia dydaktyczne i pedagogiczne były stosowane sztucznie, t. j. laboratoryjnie a nie życiowo.

Dawniej za czasów feudalnych i szlacheckich system popisowy miał rację bytu, bo wówczas chodziło szkole o wychowanie takiego człowieka, któryby nie miał ani własnego zdania, ani poczucia własnej wartości, a któryby całe swoje życie duchowe sprowadzał do lubowania się w pochwałach, tytułach i łaskach, jakich dostępował od suzerena czy magnata za wierną służbę. Również pod zaborem ten system miał dużo sensu. Obca szkoła przez cały zawiły aparat popisów i formulek zewnętrznych usiłowała zgasić w młodzieży naszej wszelkie pierwotne twórcze i poważne pragnienia, wszelkie zarodki krytycyzmu, budownictwa i samodzielności. Usiłował wychować takiego człowieka, dla którego order, otrzymany od cara, był by najwyższą wartością w życiu. Szkoła dawna była fabryką wiernopoddanych niewolników i sługusów. Dlatego opierała się na systemie po-

pisowym. I to odpowiadało ówczesnym postulatom życia. Szkoła istotnie uczyła dla życia — zaprawiała do życia (choćby to życie było niewolnicze i upodlane).

Dzisiaj jednak stosunki społeczne i polityczne tak się zmieniły, że zachowywanie tego systemu w szkole, stało się nie tylko zbędne, ale wręcz szkodliwe. Czyli, innymi słowy, dzisiejsza szkoła, nie podążając za życiem, a t. zn. nie dostosowując swych systemów do życia, stanęła w miejscu — a tem samem cofnęła się i okazała się wobec życia niższą niż dawna szkoła szlachecka albo zaborcza. Bo dawna szkoła uczyła młodzież dla życia — a dzisiejsza szkoła uczy dla wychowawców. Bo absolwent starej szkoły, wychowany w niej na aparacie popisów, siedl w życiu i tam od razu znajdował za stosowanie swoich nabytych w szkole kunsztów i cech charakteru z korzyścią dla siebie i dla społeczeństwa, w jakim się obracał. Natomiast absolwent szkoły dzisiejszej napozór „postępowej“, wychowany w niej na starym aparacie popisów, gdy się znajdzie w życiu, czuje się tu tak ciałem obcym. Jego psychika ma tylko pozorną i formalną łączność z otaczającym go światem.

Życie wymaga dzisiaj od człowieka postawy „serjo“, czynnej, twórczej i samodzielnej — wymaga rzetelnej pracy budowania na każdym miejscu zawsze nowych wartości. Szkoła zaś przygotowuje go li-tylko do popisów — do pozerstwa i błagierstwa — a w najlepszym wypadku do bezmyślnego naśladownictwa. Stąd

Ludzie, którzy nie widzą

1. PRZESADY.

Możnaby tu wspomnieć o przesadach panujących wśród ludów pierwotnych. Ludy te mają do niewidomych wrogi stosunek nie tylko dlatego, że są to jednostki niezdolne do walki i do cięższej pracy, myślą, że ociemniały ma konaszę z ziemi duchami. To znów, przeciwnie, przypisują te ludy niewidomemu utrzymywanie stosunków z dobrymi siłami i wierzą w ich zdolność wrożenia i jasnowidzenia.

Alte przesady istnieją i w krajach cywilizowanych. Niewidomego uważa się najczęściej za niedorozwiniętego umysłowo, za niezdolnego do posiadania wszystkich uczuć ludzkich. Uważa się go zasadniczo za niezdolnego do pracy, do ponoszenia odpowiedzialności. Gdziekolwiek nawet, jak np. we Włoszech do dziś dnia prawo traktuje niewidomego parówni z nieletnim. Ponieważ niewidomemu przypisyujemy te wszystkie braki, wydaje się nam, że musi on być pogrążony w beznadziejnym nieszczęściu. Tymczasem to my sami przez nieświadomość i nieufność wypychamy niewidomego w nieszczęście, zamiast mu pomóc w zdobyciu wykształcenia i znalezieniu pracy. Przez poznanie życia niewidomych, przez rozpraszanie przesądów tamujących niewidomym drogę samodzielnej pracy oddamy im pierwszą ogromną przysługę.

2. ILU JEST NIEWIDOMYCH.

Statystyka oblicza liczbę ociemniałych na kuli ziemskiej na dwa miliony czterysta tysięcy. Oczywiście liczba ta jest niedokładna. W przybliżeniu można powiedzieć, że jeden niewidomy przypada na 1000 do 1500 ludzi. W krajach o zdrowych warunkach życia i zarazem o wysokiej kulturze stosunek ten spada do 1 na 2300; w krajach o klimacie dla oczu niebezpiecznym i niskim poziomie higieny wzrasta do 1 na 600 i 1 na 500 osób. Wśród niewidomych przeważają mężczyźni; może to skutek wypadków przy pracy. Ślepotą najczęstszą jest wśród ludzi starych. Leczą 30% ogólnej liczby niewidomych straciło wzrok już przed 20 rokiem życia, a 20% — między 20 a 45 rokiem. Przed tymi nieszczęśliwymi leży wielki szmat życia. Potrzebują oni różnorodnej pomocy społeczeństwa, specjalnego wychowania i wykształcenia, względnie redukcji. W Polsce w ostatnim spisie ludności nie uwzględniono rubryki niewidomych, a poprzedni był bardzo niedokładny i niekompletny. Podawał on w przybliżeniu 20,000, ale liczba ta najprawdopodobniej jest o wiele niższa od rzeczywistej. Warunki wychowania niewidomych pozostawiają w Polsce jeszcze wiele do życzenia. Zagadnienie to nie jest proste. Pierwszym obowiązkiem społeczeństwa wobec niewidomych jest poznanie tej złożonej, bolesnej sprawy niewidomych.

3. WYBITNI NIEWIDOMI.

Że niewidomy, nawet od urodzenia niewidomy, pomimo braku jednego zmysłu może dojść do wielkiej kultury umysłowej i zająć wysokie stanowisko w społeczeństwie, dają nam najlepszy dowód wybitni ludzie pozbawieni wzroku. Od niepamiętnych czasów ludzkość posiadała wielkich poetów i śpiewaków ociemniałych.

Byli także i ociemniali władcy, bardzo zasłużeni dla swych krajów.

Alte i w świecie uczonych są również całe szeregi niewidomych, i to nawet w epokach, gdy nie były znane metody specjalne uczenia niewidomych. Dyktos profesor Uniwersytetu w Aleksandrii (IV w. po Chr.) stracił wzrok, mając 4 lata. Nikazy z Verdun, filozof, teolog, dr. praw, profesor Uniwersytetu w Kolonii w XV w. stracił wzrok, jako 3-letnie dziecko. Matematyk Saunderson, zaniewidział jako niemowlę, w 25 roku życia wykładał teorię Newtona (którego znał osobiście) na Uniwersytecie w

Cambridge. Równie sławne były uczone kobiety, które też zaniewidziały w dzieciństwie: Elżbieta z Waldekireh, Melanja de Salgnae, Maria-Teresa von Paradies i wiele innych. Dziś nie budzi już większego zdziwienia fakt, że spotykamy niewidomych od dzieciństwa na stanowiskach profesorów uniwersytetu, ministrów, literatów, bankierów i t. p.

Czy te przykłady mają dowodzić jakichś niezwykłych, tajemniczych zdolności ociemniałych, którym natura wynagradza im kalectwo? Nie, dowodzą one tylko, że i wśród niewidomych są ludzie zdolni, którzy wysiłkiem i pracą dochodzą do nieprzeciętnych wyników; że ich kalectwo utrudnia, ale nie uniemożliwia wydajnej pracy; że wykształcenie niewidomych czyni z nich pożytecznych członków społeczeństwa.

4. SPECJALNOŚCI NIEWIDOMYCH.

Wybitne jednostki niewidome, zajmujące poważne stanowiska w społeczeństwie, były w Europie wyjątkami z pośród rzeszy niewidomych, która była skazana na skutek ignorancji społeczeństwa na bezczynność i żebranie. Jedynym zawodem był zawód śpiewaków i muzyków, ale był to zawód właściwie też żebrany, choć nieraz odgrywał poważną rolę. I tak na przykład ślepy guślarzom zawdzięcza Serbja podtrzymywanie ducha narodowego za niewoli tureckiej i przechowanie starych pieśni słowiańskich.

Wśród ludów wschodnich częstą u niewidomych funkcję wózków i jasnowidzów też trudno zaliczyć do zawodów w ścisłym znaczeniu tego wyrazu. Wszelako w Chinach od dawnych czasów zajmują się niewidomi czesaniem wełny, przedzeniem bawełny, osuszeniem ryżu. W Turkestanie — wyrobem dywanów. W Japonii od czasów średniowiecza w ręku niewidomego jest ważny i rentowny zawód masażystów i lekarzy. Leczą oni specjalnym systemem nakłówania i przypalania zioli. Muzulmanie rezerwują niewidomym funkcję uczonych kapłanów. Obecnie kształcą się w teologii na uniwersytecie arabskim w Kairze 1200 ociemniałych.

Europa była więc w dziedzinie pomocy niewidomym w tyle za wieloma ludami wschodnimi, póki nie znalazł się człowiek, który podjął i zrealizował myśl specjalnego kształcenia niewidomych.

5. HISTORIA SZKÓŁ DLA NIEWIDOMYCH.

Człowiekiem, który postanowił wydobyć niewidomych z otchłani pogardy i litości, bez-

czynności i żebractwa był Francuz, Valentin Haüy. W r. 1784 założył on pierwszą szkołę dla niewidomych. Celem jego było podniesienie ich godności ludzkiej przez kształcenie. Istotnie udało mu się doprowadzić uczniów do wyników, które wprawiały w podziw zwiedzających jego instytucję. Drugi wszakże cel — zwalczanie przesądów społeczeństwa o utopijność kształcenia niewidomych sprawił, że wychowankowie uczyli niektórych przedmiotów na popisie. Bez większego pożytku dla nich samych. Dzieło wszakże rozwinęło się dalej. W r. 1829 jeden z uczniów, Ludwik Braille, wynalazł prosty alfabet, polegający na kombinacji sześciu wypukłych punktów, bardzo uchwytnej dla dotyku. Z drugiej strony szkoły nabrały charakteru praktycznego, przygotowując ociemniałych do pewnych zawodów. Myśl kształcenia niewidomych znalazła naśladowców w innych krajach. Dziś tysiące szkół dla niewidomych rozrzucone są po całym świecie.

6. NAUCZANIE NIEWIDOMYCH.

Wszelkie nauczanie dzieci zaczyna się od nauki o rzeczach. U widzących nauka ta przychodzi sama z siebie: dziecko widzi dużo, i dopytuje się o nazwy przedmiotów. Co trudno jest zobaczyć w naturze, pokazuje się dziecku na obrazku. U niewidomych trzeba dziecku dać możliwość wejścia w kontakt z rzeczami, trzeba je podsunąć, dać do ręki. Stąd potrzeba w szkole le wielkiej liczby modeli i różnych przedmiotów. Konieczne są one, gdyż inaczej wyrazom nie odpowiadałyby ścisłe pojęcia i wyobrażenia. Czytanie — to już rzecz wtórna: przez nie poznajemy świat pośrednio, w symbolach. To też właściwie czytanie niewidomych i widzących nie różni się od siebie tak bardzo, jak się wydaje. Widzący wodzą po literach oczami, ociemniali — palcami. Tylko litery są różne: różne kombinacje sześciu wypukłych punktów w prostokącie o wielkości czubka palca. Stąd i książki muszą być duże i trudniejsze w drukowaniu. Niewidomi, kształceni od dzieciństwa mogą czytać równie szybko jak widzący. Piszą ociemniali na tabliczkach metalowych wytłaczając litery w papierze poprzez prostokątne otwory metalowego szablonu. Niewidomi lubią czytać i pisać. Naogół myślą więcej niż widzący, gdyż muszą wiele rzeczy myśla uzupełniać. Stąd też są bardziej skupieni. Mają oni własną odrębną psychologię, która nie jest beznadziejnie smutna. Trzeba tylko ich inteligencję dać możliwość rozwoju, trzeba młodzieży niewidomej dać wykształcenie. Niewidomym potrzebna jest pomoc społeczeństwa.

Pokaż palec, a powiem jaki masz wzrost

Oznaczenie wzrostu u osób żywych nie przedstawi większych trudności. Dokonuje się go przy pomocy odpowiedniej miary pionowej. Po dołbie stwierdźcie można długość zwłok ludzkich. Na pewne trudności natrafia jednak lekarz, gdy do zbadania wzrostu otrzyma tylko kość ciała ludzkiego i na tej podstawie ma określić, ile wynosił wzrost zmarłego, do którego dana kość należała.

Zmudne obliczenia badaczy doprowadziły do wynalezienia kilku systemów, którymi w takich wypadkach można się posłużyć. Twórcy tych systemów oznaczyli na wielkim materiale bawczym stosunek zachodzący między długością poszczególnych kości i długością całego szkieletu ludzkiego. Przekonano się w trakcie tych badań, że długość szkieletu mężczyzny do rosnącego jest 2,82 razy większa od długości samego kręgosłupa, 3,84 większa od długości kości udowej, 7,9 razy większa od długości czaszki, 9,72 razy większa od długości stopy i t. d. Wy-

starczy więc np. zmierzyć długość kości, z której rego tę kość wzięto. Do cyfry tej należy doliczyć 3 do 5 cm., jako poprawkę za utracone tkanki miękkie, pokrywające kośćce i wówczas dopiero otrzymamy cyfrę, odpowiadającą rzeczywiście wysokości człowieka, do którego dana kość należała. W ten sposób dr. Mayer w roku 1869 oznaczył ze znalezionej w tym roku na Wawelu m. in. kości udowej Kazimierza Wielkiego wzrost ostatniego z Piastów.

Na najciekawszy pomysł obliczenia wzrostu człowieka według długości części ciała wpadł dr. Gentili. Przekonał się on, że wzrost człowieka równa się 16-k. tnej długości średniego palca ręki. Dokonane w ten łatwy i dostępny sposób, pomiary dają wcale dokładne rezultaty. Po miarę długości tego palca dokonuje się od strony grzbietowej ręki. Wystarczy więc zmierzyć długość środkowego palca — by rozwiązać kwestię wzrostu człowieka dorosłego.

TELEFON

Zainstalowałem sobie to zwierzę przedwcześnie. Byłem z tego dumny Kobiectie, która miała mi w wielkiej tajemnicy zakomunikować mijsce spotkania, szepnąłem w ucho swój numer abonamentu. O siódmej miała mi powiedzieć, gdzie się zobaczymy.

Czekałem ze wzruszeniem. Punkt siódmy telefon zadzwonił „Bardzo się cieszę, że się nareszcie dodzwoniłem” mówił ciepły baryton, „tak długo nie mogliśmy ubić tego interesu”. „Moja firma”, odpowiadał mu tenor, „jest już do tego przygotowana, jutro możemy iść do no tarjusza”. „Co jest?”, burczał ktoś niezadowolony, „dlaczego moje tajemnice handlowe włączają do cudzych rozmów?”. „Wie pani”, oświadczyła właścicielka mezzosopranu, „takie fałszywe szaleństwo pogrubiają. Czy widziała pani ten materiał w kratkę u Jabłkowskich?”

Do północy nie wypuściłem z ręki słuchawki. Kilkakrotnie proszono mnie, żebym poprosił do aparatu Mejłachowicza. Raz proszono mnie, żebym nie przeszkadzał. Dowiedziałem się, że Ania ma silny rozstrój, że Stefan wraca do domu o piątą rano pijany, a Tuzik wył na siebie garnki wrzasku i wyliniał zupełnie jak ten koczodan Psipsikiewiczowa, która przecież no si perukę i mówi, że ma dwadzieścia trzy lata. Dowiedziałem się, że ten weseł Blaubauma nie będzie opłacony, chyba, że mu obniżą należność o 70 proc., bo kto teraz płaci dług? Dowie działem się jeszcze wielu rzeczy o wielu nie znanych mi osobach. Nie dowiedziałem się je dynie tego, o co mi chodziło.

Wczoraj mądra maszyna przygotowała mi inne atrakcje. Ostro dzwonek, pytam, kto mówi — milczenie. Drugi dzwonek, pytam, kto mówi — milczenie. Trzeci dzwonek, pytam, kto mówi — milczenie. Trzymam słuchawkę — bydlę dzwoni mi w ucho. Przeklinam i trzymam jeszcze długo — odzywa się głos telefonistki. Pytam, z którym numerem chce rozmawiać. „Wcale nie chcę rozmawiać”, krzyczy, „to ze mną jakiś idjota chce rozmawiać”. „Nie”, powiada telefonistka, „nikt do pana nie mówił”. Telefon dzwoni w dalszym ciągu.

Przyniosłem z podwórza cegłę i uderzyłem go. Jeszcze dzwonił. Uderzyłem jeszcze dwa razy. Dzwonił. Biłem uporczywie i miarowo. Spadł na podłogę i charczał cicho Kopalek go, biłem parasolem, odciałem sznur. Rzęził jeszcze dziesięć minut, poczem zgasał.

Dziś powiedziano mi, że telefony już działają dobrze. Ale nie ponowiłem eksperymentu. Po pierwsze nie wierzę. Po drugie: jeżeli na wet działają dobrze, to w każdej chwili mogą zacząć działać źle. Po trzecie: człowiek ma tylko jedno zdrowie i powinien je szanować.

D. T. F.

Eugenja Kobylińska

Pamiętnik nauczycielki

Wyszedł już z drukarni „Znicz” i jest do nabycia we wszystkich księgarniach
Cena zł. 5.—

np. mamy ogromną masę organizacji, wieców i pism akademickich — i stąd prawie wszystkie one stoją na poziomie, godnym litości. Młodzież jednak nie jest winna. Daje ze siebie to, co może dać, co wyniosła ze szkoły: umiejętność popisywania się... Przecież do tej „umiejętności” sprowadzało się całe życie szkolne: odpowiadanie na pytania belfrów, klasówki, zachowanie się i wreszcie koniec edukacji, korona i szczyt wszystkich popisów: matura — jako po pis końcowy, reasumujący całość sprawności.

Alte nauczyciele również nie byli winni. Oni naprawdę chcieli i chcą przygotować młodzież do życia. Są między nimi ludzie, którzy wprost z kapłańską ofiarnością oddają jej swemu zawodowi i mają o nim bardzo szczerne pojęcie.

Któż zatem zawinił, że młodzież, kończąca szkołę, jest źle wychowana i źle wykształcona — nieprzygotowana ani do życia, ani do studiów akademickich? Kto jest winien tej nowej katastrofie kulturalnej?

Jest winowajców dwoje.

Po pierwsze — chroniczna i powszechna ignorancja naszego społeczeństwa w dziedzinie wychowania i szkolnictwa. Wszelko po wojnie zmieniło się do gruntu. Każdy to widzi, porównując „dawne czasy” z obecnymi. A jednak nikt nie widzi tego, że w szkole nie zaszły żadne zmiany analogiczne do zmian, które zaszły w życiu. Zaledwie niektóre metody zostały ulepszone, ale cały ustrój szkoły nie uległ tak radykalnej zmianie, jakiej uległo życie. W za-

sadzie szkoła pozostała taka, jaką była dawniej. Bo poprostu nieraz nie mogła pokonać ignorancji, społeczeństwa.

Drugim winowajcą naszej katastrofy kulturalnej na odcinku szkolnictwa jest popularny nasz patron: Pan Biurokracy. Rozsiadł się on tutaj wygodnie na szerokim fotelu i każe się nagiąć żywe życie szkolne do martwych paragrafów o bardzo wątpliwej wartości życiowej i wychowawczej. Bo jaką np. wartość posiada ten „dekret”, na mocy którego zmuszono młodzież do zrzucenia dawnych mundurków i nałożenia mundurków nowych, obfitujących w większą ilość błyszczących guzików, galoników, no wiesz lampasów i innych świecidełek? Ten „decret” akt ustawodawczy” naraził swego czasu rodziców na zbyteczne koszty zmiany mundurków, a szkołę obniżył przez to, że wniósł do niej atmosferę błyskotliwej powierzchowności, jako wartości samej w sobie, zszedł wśród działy kuli dla błyskotek i świecących guzików. Taki „ideal” człowieka i obywatela pod zaborem byłby zupełnie usprawiedliwiony i zrozumiały — ale w Polsce Odrodzonej jest trochę zabawny. Albo np. poco kazano uczniom nosić numerki na rękawach? Rozumiem, gdy się numeruje młode małpki w ogrodzie zoologicznym — albo pieski. Żeby się nie pomieszały i nie pogubiły między sobą. Lecz poco numerować młodych ludzi? Czy ten orjentacyjny „numerki bezpieczeństwa” przyczyni się do rozwoju ich samodzielności życiowej? I wogóle czy ten schematyzm biurokratyczny, jaki panu-

je w szkole, znajduje jej wychowankowie w życiu jako rzeczywistość panującą? Czy ci młodzi ludzie, schematycznie wychowani na popisach i mundurkach szkolnych; nie staną się zakałą społeczną i plagą? Bo przecież życie nie takich ludzi wymaga dzisiaj od szkoły! Bo przecież szkoła istnieje dla życia, a nie życie dla szkoły!

Nigdy i nigdzie w dziejach nie było takiego rozbratu, takiej dysjunkcji, takiej przepaści między szkołą a życiem — jak u nas w ostatnich latach. Założenia, z jakimi szkoła (jako aparat popisowy — mundurkowy) podchodzi do ucznia, są zupełnie sprzeczne z wymaganiami życia, jakie ono coraz katagoryczniej stawia młodemu człowiekowi. Jeżeli Pan Biurokracy nie zmieni rychło swego stosunku do tej sprawy i nie poczyni daleko idących ustępstw na rzecz życia — to niebawem możemy doczekać się jeszcze poważniejszej i smutniejszej katastrofy. Bo życie paragrafom i przesadom nie ustąpi. Nie da się im ani pokonać ani oszukać. Już niejednemu podobny zamach w pochodzie swoim zwycięsko przetrwał. Ale tylko to jest niepokojące, że w ogniu tej walki, toczącej się tutaj między życiem a bałskimi zabobonami i paragrafami biurokratów, znajdują się niewinne ofiary, a mianowicie: młodzież szkolna. Ona uciierpi najwięcej. I nauczyciel ma tutaj odegrać rolę amortalizatora nieuniknionej, bo już zaczętej, katastrofy — jeżeli chodzi o skutki jej dla młodzieży i społeczeństwa. Szkoła nasza po kilku nieudanych i poronionych próbach nawiązania do życia — zawróciła ostatnio z tej drogi (pod

wplywem tradycji, opinii społecznej, biurokratyzmu, schematyzmu etc.) i staje się coraz bardziej sztywna, inertna, statyczna i szablonowa — podczas gdy życie z dniem każdym staje się coraz bardziej dynamiczne, różnorodne, ruchliwe i płynne. Otóż sumienny nauczyciel, jako człowiek żywy, ma odegrać rolę pośrednika między temi dwoma skrajnymi sprzecznościami, oddając tem samem zbawienną przysługę młodzieży i społeczeństwu, w jakim żyć będzie ta młodzież po wyjściu ze szkoły. Jest to zadanie ogromne.

I nauczyciel spełni je w tem większej mierze, im bardziej sobie uświadomi, że szkoła nie jest sztuczną miniaturą życia, ale żywym wycinkiem życia o konturach jego naturalnej wielkości. Ta świadomość pokrzepi go w trudzie. Szkoła jako wstęp do życia nie może być oparta na konkretnych faktach życia, które bieżą, trwa i rozwija się niezależnie od wszelkiej polityki, teorii, doktryn i koncepcyj reformatorskich. W dziedzinie zamieszkania już dawno wyszliśmy z jaskini, ale w dziedzinie wychowania wciąż jesteśmy jeszcze na poziomie kurnej chaty — po chybionych próbach postępu.

Oby ten nowy rok szkolny dał nam praktyczną okazję do postawienia chociaż jednego kroku naprzód i obyśmy z okazji tej należycie skorzystali

Obyśmy od założeń przeszli wreszcie do faktów!

ST SZANTER.

Kpt. Pomaski o locie i lądowaniu „Polonji“

MOSKWA. — Kapitan Pomaski, który przybył z Leningradu do Moskwy udzielił korespondentowi PAT o locie i lądowaniu balonu „Polonja“ następujących szczegółów:

Bezczmurna pogoda

Z Warszawy wystartowaliśmy dnia 30 sierpnia o godzinie 17 m. 47. Pogoda była bezzmurna, orientacja dobra. Odrazu wzięliśmy wysokość około 400 m na tej wysokości mieliśmy balon „Deutschland“, który leciał przed nami. Balon „Deutschland“ poszybował bardzo na północ, a my wzięliśmy kierunek bardziej na wschód. Do godziny 24 trzymaliśmy kierunek pod kątem 80 stopni a opuściwszy się niżej zmieniliśmy kierunek pod kątem 45 st. ku północy. Granicę polsko-sowiecką przekroczyliśmy około godziny 2 w nocy na wschód od Baranowicz. Noc była pogodna, choć niebo częściowo zachmurzone. Orientacja była jednak zupełnie dobra. Nad ranem, na dole powstały dość gęste chmury, które stopniowo zaczęły przesłaniać horyzont. Linie Mińsk — Bobrujsk — Mińsk — Orsza, Witebsk — Orsza i Witebsk — Smoleńsk przekroczyliśmy przy dobrej orientacji. Wskutek formowania się drugiej warstwy chmur na wysokości 3 do 4000 m. wzbiliśmy się wyżej. Na tej wysokości przy utrudnionej obserwacji lecieliśmy w kierunku na Wołoczek.

Korzystanie z tlenu na wysokości 4 tys. mtr.

Powyżej 4 tys. m zaczęliśmy korzystać z tlenu. Wskutek częściowego zasłonięcia słońca przez chmury znajdujące się na wysokości 7—8 tys. m balon ochłodził się i zaczął spadać, co zmusiło nas do zużycia znacznej części balastu celem utrzymania balonu na odpowiedniej wysokości. Orientację kierunku mogliśmy zachować dzięki niewielkim przerwom w chmurach.

Przez cały dzień 31 sierpnia lecieliśmy na północ-wschód. Wypuszczone pilociki i taśmy meldunkowe wskazywały, że dolny wiatr po siada mniejszą szybkość i ma kierunek bardziej północny. W nocy z 31 sierpnia na 1 września zaczęliśmy wyrzucać puste butle od tlenu, a następnie pełne butle, jako balast. Noc przeszliśmy z minimalną ilością balastu.

Śnieg z deszczem

Padający śnieg z deszczem jeszcze bardziej pogorszył sytuację, gdyż obciążał powłokę. Po zupełnym ochłodzeniu się powierza, postanowiliśmy zorjentować się dokładnie co do miejsca naszego położenia i zbliżyliśmy się do samej ziemi, gdzie spostrzegliśmy olbrzymie przestrze-

nie lasu. Zbadaliśmy kierunek naszego lotu i przekonaliśmy się, że wiatr dolny ma kierunek północny. Nie chcąc tracić na kierunku i chcąc utrzymać kierunek bardziej wschodni wyrzuciliśmy jeden worek balastu i znaleźliśmy się znów na wysokości 4 tys. metr. Na tej wysokości kontynuowaliśmy lot do godziny 24 t. j. do czasu całkowitego zużycia balastu i butli. Po całkowitem zużyciu balastu zaczęliśmy zniżać lot.

Ponieważ wiedzieliśmy, że okolice Rosji północnej są słabo zaludnione i trudne do przebycia, liczyliśmy się z tem, że do osiedli ludzkich możemy nie prędko się dostać, dlatego zapasy żywności zatrzymaliśmy jako ostatni balast. O godz. 1.30 w nocy ujrzelśmy z wysokości 100 m las a w oddali rzekę i jeziora. Przekonawszy się, że wiatr przyziemny jest dla nas niekorzystny, lecz pozbawieni balastu zmuszeni byliśmy lądować. Miejsce lądowania przedstawiało duże niebezpieczeństwo. Balon leciał z szybkością około 40 klm na godzinę, kosz uderzał o drzewa. Na szczęście pozostawiona deska od map stanowiła tarczę chroniącą nas od uderzeń gałęzi.

Lądowanie

Po wypuszczeniu gazu, kosz i powłoka balonu zawisły na drzewach. Odległość kosza od ziemi wynosiła jakieś 8 mtr. Celem zbadania terenu opuściłem się na linie na ziemię i poczu-

łem pod nogami miękką bujną mech. Za mną opuścił się na ziemię kpt. Burzyński. Podczas lądowania zgubiłem marynarkę z dokumentami, która była zawieszona w koszu. Ponieważ padał deszcz, rozpoczęliśmy natychmiast poszukiwania marynarki, lecz bezskutecznie.

Pod osłoną powłoki balonu

Kpt. Burzyński powrócił do kosza, a ja położyłem się na mechu pod osłoną powłoki balonu. Tak doczekaliśmy do 4 rano. O świcie rozpoczęliśmy poszukiwania zgubionej marynarki, która na szczęście znalazła się. Ruszyliśmy odrazu w kierunku rzeki. Jediną drogą jaką prowadziła do rzeki była ścieżka wydeptana przez łosie. Zaczęliśmy tą drogą brnąć w kierunku rzeki. Po paru godzinach przemoczeni do nitki dotarliśmy wreszcie do upragnionej rzeki. Nad jeziorem zauważyliśmy jakąś chatę, do której trudno jednak było się dostać. Trawa sięgała powyżej pasa, a błotnisty brzeg utrudniał posuwanie się.

W trzęsawisku

Nogi grzęzły w trzęsawisku, że obawialiśmy się, iż pogubimy obuwie. Aby dostać się do chaty musieliśmy w niektórych miejscach budować kładki z gałęzi i bierwion. Po dotarciu do celu przekonaliśmy się, że jest to na pół rozwalona chata rybacka, w której znaleźliśmy trochę siar, na podłodze. Postanowiliśmy tu urządzić

nasz punkt obserwacyjny, spodziewając się spotkać ludzi płynących po rzece. Wróciliśmy się więc do balonu po instrumenty i żywność. Powrót do balonu nie był trudny, gdyż porobiliśmy nacięcia na korze drzew aby łatwo było trafić.

Po drodze spotykaliśmy guszcze, które podrywały się i co chwila siadały na drzewach. Z balonu zabraliśmy żywność, odzież oraz płyny, celem sporządzenia łoża-tratwy. Wszystko przenieśliśmy do chaty. Deszcz padał cały dzień. Ogrzeliśmy się w chacie, a następnego dnia udaliśmy się z biegiem rzeki w poszukiwanie ludzkich osiedli. Przed zapadnięciem mroku ujrzelśmy ku naszej radości płynącego łodziarę, od którego dowiedzieliśmy się, że najbliższe osiedle ludzkie znajduje się w odległości 2 km w linii prostej.

Jezioro Jełomskoje

Od rybaka dowiedzieliśmy się, że rzeka nazywa się Jełoma, a jezioro Jełomskoje i łączy się z drugim jeziorem — Wozje.

Poprosiliśmy rybaka, aby zawiadomił władze rejonowe i przysłał nam kilkunastu ludzi, celem wydobycia balonu z lasu. Rybak obiecał sprowadzić pomoc nie wcześniej niż za trzy dni. Oczekując na pomoc suszyliśmy naszą odzież i przeprowadzaliśmy próby z naszą łożą-tratwą. Około godziny 14 trzeciego września nadpłynęły dwie łodzie z chłopami, którzy powracali po odstawieniu zboża dla państwa. Od chłopów tych dowiedzieliśmy się, że ok. 10—20 km na północ od nas lądował drugi balon polski. Dzięki pomocy chłopów, którzy odnieśli się do nas bardzo życzliwie zdjęliśmy balon z drzew, lecz do złożenia powłoki balonu pomoc ta okazała się niewystarczająca. Przed wieczorem przybyli ludzie z łodziami ze wsi Sarenda. Ludzie ci pomogli złożyć powłokę balonu, jednak padający przez cały dzień deszcz zwiększył ciężar powłoki, tak że o przeniesieniu jej przy pomocy 8 ludzi nie było mowy. Pozostawiliśmy balon na miejscu i udaliśmy się do wsi Sarenda.

Aby dostać się do wsi, musieliśmy przebyć około 20 klm po wzburzonych jeziorach Jełomskoje i Wozje. Do Sarendy przybyliśmy około 10 wieczór i tu spędziliśmy noc, 4 km poszliśmy do balonu, lecz wskutek ulewnego deszczu wydostać balonu z lasu nie mogliśmy. Wydo było go dopiero na drugi dzień i przywieziono do miejscowości Pieczeńskoje Sielo, gdzie oczekiwali nas przedstawiciele władz rejonowych. Stąd też mogliśmy podać swą pierwszą wiadomość do Warszawy.



Załoga nieodnalezionego jeszcze balonu „LOPP“ — kpt. Janusz (na lewo) i por. Brenk (na prawo).

Dookoła wydarzeń moskiewskich (7)

Walczący i triumfujący Stalin

(Podsumowanie i koniec cyklu)

W ostatnim artykule z cyklu „Dookoła wydarzeń moskiewskich“, mieliśmy dać odpowiedź na pytanie „czy był spisek w armii czerwonej“, skierowany oczywiście przeciwko reżymowi Stalina.

Po tem cośmy pisali uprzednio, jasne jest, że o żadnym spisku wojskowym przeciwko Stalinowi, który swe panowanie coraz wyraźniej opiera o uprzywilejowaną armię — nie mogło być nawet mowy. Tem niemniej jednak jest zupełnie wytłumaczalna puszczona w świat sensacyjna wersja o spisku w armii czerwonej. Fakt bowiem aresztowania szeregu oficerów radzieckich, taką właśnie wersję zrodził w głowach zagranicznych korespondentów, którzy zasugerowani przez propagandę bolszewicką, nie zadawali sobie trudu, aby zastanowić się głębiej nad istotą całokształtu wydarzeń moskiewskich.

W rzeczywistości natomiast przyczyny aresztów w armii czerwonej były zupełnie inne i stały w bezpośrednim związku ze świadomością zainicjonowaną przez proces moskiewski reakcją społeczną — polityczną w skali ogólnie — państwowej. Należy bowiem pamiętać, że aczkolwiek czerwona armia, po 1925 r. była kilkakrotnie gruntownie „czyszczona“ to jednak w jej korpusie oficerskim mogły jeszcze gdzieś w ukryciu pozostać resztki niepożądane dla stalinowskiego reżymu.

Można mówić nie o spisku armii prze-

ciwko reżymowi Stalina, a raczej o spisku Stalina i oddanej mu większości korpusu oficerskiego przeciwko oficerom po dejrzanym o sympatię dla byłego wodza czerwonej armii. Oprócz tego, przez powiązanie Trockiego i jego nielicznych sympatyków z Gestapo, chodziło również o wzmocnienie w szeregach armii czerwonej nastawienia antyniemieckiego i wykorzenienie w ten sposób nie tak dawnych tradycji współpracy z pod znaku Rapallo pomiędzy generalnymi sztabami obu zaprzyjaźnionych, a dziś znajdujących się prawie na stopie wojennej państw.

Przyznaje to zresztą prawie otwarcie „Prawda“ z 3 września w artykule wstępnym „Obrona ojczyzny jest s w i e t y m obowiązkiem“, w którym pisze:

„Trochistowsko-zinowjewskie żmije i ich niegodziwy wódz Trocki, wykonując zadania niemieckich faszystów, liczyli na osłabienie bojowej potęgi Czerwonej Armii, przygotowując klęskę ZSRR podczas wojny, czyszczając drogę dla restauracji kapitalizmu. Nie przypadkowo zdracający ojczyznę starali się przeniknąć w szeregi Czerwonej Armii, lecz ich karty zostały odkryte. Niema i być nie może podległego przestępstwa, jak zdrada ojczyzny, osłabienie jej wojennej potęgi, szpiegostwo, pozostawianie na usługach wroga, wydanie mu wojskowych lub państwowych tajemnic“.

Nie obrażając bynajmniej wzniosłych uczuć patriotycznych „komunistycznej“ „Prawdy“, która pojęcia „ojczyzna“ używa już bez przymiotnika „socjalistycz-

na“ — chcemy jedynie stwierdzić, że gdy ktoś chce zabić psa — jak głosi przysłowie — mówi przedtem że jest on wściekły.

U czytelnika, mogą jedynie powstać wątpliwości, — jakim cudem reżymowi Stalina, tak łatwo i bez większych wstrząsów, udało się minąć ten niebezpieczny „zakręt historii“, po którego przebiegu nawet wdowa po Leninie Krupskaja, pod naciskiem GPU., złożyła mu 4 września czelobitny hołd, pisać w „Prawdzie“ że

„Oni („trochistyczno-zinowjewscy“) chcieli; spowodować dezorganizację w szeregach mas, zabić mózg i serce rewolucji — towarzysza Stalina“ (podkr. nasze vv).

Odpowiedź na te wątpliwości jest bardzo prosta. Ideologiczne i polityczne wypadki moskiewskie były oddawna dojrzałe.

Stalin bowiem zanim został nawet w ustach Krupskiej „mózgiem i sercem rewolucji“ — postarał się o zlikwidowanie wszystkich jej „mózgów i serc“ i przekształcenie niegdyś rewolucyjnej i bezkompromisowej partii bolszewickiej w posłusznego sobie aparat biurokratyczny, w składową część aparatu państwowego, używającego frazeologii marksistowskiej wyłącznie dla zamaskowania swego uprzywilejowanego stanowiska społecznego wobec mas pracujących.

Dokonało się jednak to nie odrazu. Stalin, któremu w tych przeobrażeniach

jest słusznie przypisywana prawie że decydująca rola, — wykazał w dokonaniu tego procesu specyficzne zdolności. Nie bez słuszności zalicza go jeden z ciekawych badaczy Rosji radzieckiej Aleksandrow, (stawiający np. Stalina jako władcę, wyżej od Lenina) do awanturników politycznych najwyższej klasy.

„Opanowany „manją wielkości“ — pisze Aleksandrow — marzącą ideą stania się panem losów ZSRR a nawet całej ludzkości, Stalin długo ukrywał w sobie te szaleńcze marzenia i powoli, lecz zdecydowanie krocząc ku władzy“.

„Oreżem Stalina (przy zdobywaniu władzy, vv) oprócz kłamstwa, oszustwa i prowokacji były: żelazna wola, duże zdolności organizatorskie, wyjątkowa pracowitość, bogactwo inicjatywy, duże przygotowanie rzeczowe, dokładna znajomość środowiska, w którym się obracał, i wreszcie rzadki talent do subtelnych, często do zjadliwych, a być może i zbrodniczych intryg“.

Zdaniem Aleksandrowa, z pewnymi zastrzeżeniami —

„Stalin może być zaliczony do największych w historii intrygantów politycznych“.

Istotnie. Kim był Stalin, w porównaniu do innych, przezeń dzisiaj zlikwidowanych wodzów bolszewizmu, przed rewolucją bolszewicką i w początkowym okresie rewolucji bolszewickiej? Mało komu znanym, powiedziałbym podchorążym w nielicznej armii partyjnej Lenina. Kiedy on z długoletniego zesłania

(Dokończenie art. na str. 6-iej)

Walczący i triumfujący Stalin

(Dalszy ciąg art. ze str. 5-6j)

zjawił się na horyzoncie politycznym rewołucyjnej Rosji — świetny kronikarz rewolucyjny rosyjskich **Suchanow**, posadzonego następnie przez Stalina do więzienia, określił go jako „nie mówiącą szarą plamę“.

Dopiero stanowisko sekretarza partii i kierownika inspekcji robotniczo — włościańskiej, która sprawowała wyłączną kontrolę nad coraz bardziej rozrastającym się aparatem państwa, — dało możność Stalinowi skoncentrować w swoim ręku wszystkie sprężyny i nici tej olbrzymiej maszyny partyjno — państwowej.

I tutaj istotnie Stalin pokazał co po trafi. Widząc najniebezpieczniejszego konkurenta, dla swej władzy w osobie Trockiego, kierownika sił zbrojnych, postarał się go usunąć z tego stanowiska. W tym celu właśnie został zawarty sojusz z Zinowjewem i Kamieniewem, którzy wynaleźli „trockizm“ jako coś przeciwnego „leninizmowi“. Kiedy jednak Zinowjew — Kamieniew, zagałopali się w swej walce z Trockim za daleko i zaczęli w r. 1925 na XIV zjeździe partii żądać wydalenia Trockiego z partii — to Stalin, który po usunięciu wodza armii ze stanowiska komisarza, przygotowywał się już do rozgrywki z Zinowjewem — Kamieniewem, ku najwięszemu ich zdziwieniu wystąpił w obronę Trockiego:

„Pozwólcie obecnie przejść — mówił Stalin — do historii naszej wewnątrzpartyjnej walki wewnątrz większości Centralnego komitetu. Od czego zaczęły się nieporozumienia? Zaczęły się od sprawy „jak postąpić z tow. Trockim“. Było to pod koniec 1924 r. Grupa leningradczyków (kierowana przez Zinowjewa vv) początkowo proponowała wyrzucić tow. Trockiego z partii. Leningradzki komitet gubernialny powziął uchwałę o wyrzuceniu tow. Trockiego z partii. My, tj. większość CK, nie zgodziliśmy się z tem (głosy: „szusnie“) prowadziliśmy walkę z leningradczykami i przekonaliśmy ich, ażeby wyrzucili ze swej rezolucji punkt o wykluczeniu (z partii Trockiego vv). Niebawem potem, kiedy zebrał się u nas plenum CK i leningradzcy z tow. Kamieniewem, zażądali natychmiastowego wyrzucenia tow. Trockiego z Biura politycznego, nie zgodziliśmy się i z tą propozycją opozycji, otrzymaliśmy większość w CK i ograniczyliśmy się zwolnieniem tow. Trockiego ze stanowiska komisarza spraw wojskowych (podkr. nasze vv). Nie zgodziliśmy się z tt. Zinowjewem i Kamieniewem, dlatego, ponieważ wiedzieliśmy, że polityka odrabiania (otseczenija) jest brzemenna w duże niebezpieczeństwa dla partii, że metoda odrabiania, metoda spuszczenia krwi — a oni domagali się krwi — jest niebezpieczna, zaraźliwa: dzisiaj od rabali jednego, jutro drugiego, pojutrze trzeciego — kto u nas w takim razie pozostanie z partii? (Oklaski. Stenogram XIV zjazdu).“

Trudno jest powiedzieć, czy Stalin, który kilka lat potem został właściwie mówiąc **sam w partii** — wymawiając słowa powyższe w sposób cyniczny kpł i oszukiwał swych późniejszych przeciwników, czy też istotnie obawiał się o losy partii bolszewickiej. Skłonni jestśmy sądzić, że to były dość zręczne za maskowane kpiny. Na tym samym bowiem zjeździe, znając dobrze Zinowjewa i Kamieniewa i nie wykluczając możliwości, że oni stworzą blok z Trockim, — Stalin w sposób wyraźny poszukiwał już sojuszników wśród t. zw. prawicy partii t.j. Bucharina, Tomskiego, Uglanowa i innych, broniąc ich przed atakami Zinowjewa — Kamieniewa.

„Czego właściwie chcą od Bucharina? — mówił z oburzeniem Stalin. — Oni żądają krwi tow. Bucharina. Właśnie tego żąda tow. Zinowjew, szczerze w swym przemówieniu na Bucharina. Domagacie się krwi Bucharina? Jego nie damy wam krwi. Wiedźcie o tem! (Oklaski. Krzyki: „Szusnie!“ — no tuje stenogram).“

Stalin bronił nie tylko Bucharina. Krytykując w jaknajstrzejszych słowach projekt Zinowjewa — Kamieniewa, zmierzający do usunięcia z kierownictwa partii innych osób opozycji prawicowej — Stalin mówił:

„Jaki sens tego projektu? Co to znaczy? To znaczy kierować partią bez Rykova, Kałina, Tomskiego, Mołotowa, Bucharina...“

„Bez wskazanych przeze mnie towarzyszy kierownictwo partii jest niemożliwe.“

W zakończeniu zaś swego przemówienia, Stalin przy oklaskach całego zjazdu kategorycznie oświadczył:

„Nie można kierować partią bez kolegum. Głupstwem było marzyć o tem po śmierci Iljicza (Lenina vv), głupio o tem mówić.“

Wybijając jednak te „głupie mrzonki“ z głów wodzów bolszewizmu — Stalin bynajmniej nie wyrugowywał ich ze swej własnej głowy. Już w 1927 r. w całej pełni uprawiał potępioną przez siebie „politykę odrabiania“ w stosunku do t. zw. lewej opozycji przeciwstawiającej się „teorii socjalizmu w jednym kraju“. A kiedy jej przywódców porozszadzał w więzieniach i obozach koncentracyjnych, natychmiast zabrał się do swych sojuszników z prawej strony z Bucharinem na czele. I rzecz bardzo charakterystyczna, Stalin, który przez czas dłuższy trzymał gdzieś w ukryciu testament Lenina, dla skompromitowania najzdolniejszego teoretyka partii Bucharina — nie zawahał się wyciągnąć go w 1929 r. na światło dzienne.

Na plenum CK partii w kwietniu 1929 r. w swym referacie o odchyleniu prawicowym od „linii generalnej“, Stalin w sposób następujący rozprawiał się z Buchariną:

„Pozwólę się na list tow. Lenina o Bucharinie jako teoretyku. Przeczytajmy ten list. „Z pośród młodych członków CK — powiada Lenin — chciałbym powiedzieć kilka słów o Bucharinie i Piatakanie. Są to w/g mnie, najwybitniejsze siły (z najmłodszych sił) i w stosunku do nich należałoby pamiętać co następuje: Bucharin jest nie tylko najcenniejszym i najwybitniejszym teoretykiem partii, uchodzi on słusnie również za ulubieńca całej partii. Jednakże jego poglądy tylko z bardzo dużymi zastrzeżeniami mogą być zaliczone do poglądów całkowicie marksistowskich, ponieważ jest w nich coś scholastycznego, nigdy on nie nauczył się i, jak sądzę, nigdy w zupełności nie zrozumiał dialektyki.“

„A więc — teoretyk bez dialektyki. Teoretyk-scholastyk. Teoretyk, którego „poglądy teoretyczne tylko, z bardzo dużymi zastrzeżeniami mogą być zaliczone do poglądów całkowicie marksistowskich.“

„...Sam rozumiecie, towarzysze, że taki teoretyk powinien się poduczyć. A gdyby tow. Bucharin rozumiał, że jest on teoretykiem niezupełnie gotowym, że powinien jeszcze się uczyć, że jest teoretykiem, który nie-

zupełnie przyswoił sobie dialektykę — to byłby skromniejszy a partja zyskałaby na tem.“

Ponieważ Bucharin, nie mógł widocznie rozumieć „dialektyki“ Stalina i do browolnie ustąpić mu miejsca w partii — przez to został przez „cudownego Gruzi-“ odrąbany podobnie do innych wó-
dzów.

Po doprowadzeniu do rozumu również prawej opozycji — Stalin pozostał wreszcie **sam na widowni politycznej** i już jako nieomylny wódz oraz „mózg i serce“ partii bolszewickiej zaczął dopasowywać teorię do praktyki organów państwowych i przekształcać ją w politykę administracyjną biurokracji rządzącej.

Największym wyczynem, wszechwładnego Stalina, było przesunięcie ciężaru swej władzy od bolszewików partyjnych na t. zw. bolszewików bezpartyjnych o raz zaopatrzenie tej nowej warstwy, pod której mianem właściwie kryje się powstała w wyniku industrializacji kraju klasa rządząca i armja — w odpowiednią ideologję państwowo polityczną o wyraźnym zacięciu imperjalistyczno-szowinistycznym. To właśnie walczenie o wyłączność swej absolutnej władzy Stalinowi umożliwiło przebycie niebezpiecznego „zakrętu historycznego“ wbrew woli i dawnej ideologii partii, która jako samodzielny organizm polityczny już nie istniała. Proces moskiewski to był tylko dramatyczny epilog w tym od dłuższego czasu dokonywującym się pod kierownictwem Stalina przeobrażeniu.

Trudno powiedzieć jakie pociągnie on za sobą skutki polityczne. Byłoby to zwykłym wróżbiarstwem. I aczkolwiek narazie, wszystko sądząc z prasy bolszewickiej wygląda po staremu, jest to złudzeniem, świadomie podtrzymywanym, przez triumfującego dzisiaj Stalina.

V. V.

Delegaci Fidac'u z całego świata w hołdzie Marszałkowi



Po Kongresie FIDAC'u, który odbył się w Warszawie, delegaci poszczególnych państw udali się do Krakowa, gdzie złożyli w imieniu wielu milionów sfederowanych kombatantów hołd Marszałkowi Piłsudskiemu na Sowińcu. Na zdjęciu naszym prezes honorowy FIDAC'u p. Van der Burch wiezie taczki z ziemią na Kopiec Marszałka, w towarzystwie generała Góreckiego prezesa Federacji PZOÖ oraz prezydenta m. Krakowa, dr. Kaplickiego.

Deklaracja czeskich i polskich uczestników Fidac'u

KRAKÓW (Pat). Delegacje polska i czesko-słowacka na kongres FIDAC'u uchwaliły i podpisały tekst następującego oświadczenia:

Byli kombatanci polscy i czechosłowaccy ze broni w Krakowie z okazji 17-go kongresu FIDAC'u

Zbadawszy listy wymienione między sobą, a dotyczące położenia mniejszości polskiej na Śląsku Cieszyńskim, postanawiają zakończyć tę korespondencję uważając, że sprawa jest dostatecznie wyjaśniona,

głęboko przekonani, że dobre i na zaufaniu oparte wzajemne stosunki leżą w interesie obydwóch narodów, uznając, że los mniejszości polskiej na Śląsku Cieszyńskim musi nieuniknienie wpłynąć na charakter tych stosunków, zwracając się z gorącym apelem do kogo na leży aby ta sprawa była załatwiona w duchu słuszości, zgodnie z istniejącymi traktatami.

Jak tylko okoliczności na to pozwolą kombatanci polscy i czechosłowaccy zorganizują w obu krajach manifestacje przyjaźni polsko-czechosłowackiej.

Deklarację podpisali:

W imieniu delegacji czechosłowackiej: mjr. Antonin Sykora, mjr. Jaroslav Bohac, dr. Miroslav Lokay, Karel Mueller, dr. Lev Vokac.

W imieniu delegacji polskiej: dr. Roman Górecki, dr. Bronisław Burghardt, mjr. Jan Ludzga-Laskowski, Kazimierz Smogorzewski, Jerzy Wroncki.

Łzami cofnęli dymisję...

PORTO ALEGRE (Pat) — Donoszą z Rio de Janeiro, że ostatnie posiedzenie izby posłów było nader znamienne. Po uchwaleniu ustawy o utworzeniu trybunałów wyjątkowych do spraw komunistycznych, marszałek parlamentu głosem oświadczył, iż zrzeka się marszałkostwa dr. Antonio Carlos de Andrada wzruszonym w tej chwili poseł Lengruher Filho krzyknął „Nie chcemy innego marszałka“.

Technik zębów sztucznych
Ł. MINKIER powrócił
Wileńska 21 m. 1.

Rozwój lotnictwa w Ameryce

WASZYNGTON (Pat). O olbrzymim rozwoju lotnictwa w Stanach Zjednoczonych świadczy sprawozdanie federalnego biura lotnictwa handlowego, które wykazuje że w miesiącu lipcu br. linie lotnicze na terytorjum St. Zj. przewiozły 110690 podróżnych, oraz 613873 funtów przesyłek. Samoloty tych linii przeleciały w lipcu przestrzeń, wynoszącą 10.238.450 km.

Z polskiej ekspedycji polarnej na Spitzbergen

TROMSØE (Pat). Od ekspedycji polskiej na Spitzbergen PAT. otrzymała dziś z Tromsøe depeszę, donoszącą że ekspedycja, która wyruszyła z Eisfiordu w dn. 10 sierpnia na północ dotarła po 14-dniowym wytężonym marszu do przylądka północnego (80 st.). Powrót do Klabillen w Eisfiordzie, który wymagał pośpiechu trwał 9 dni. Ekspedycja w swym marszu walczyła z wielkimi trudnościami, napotykając na burze, którym posuwali się podróżnicy był nieznany i bardzo ciężki. Droga prowadziła przez góry, wyżyny lodowcowe, rozlewiska, pustynie kamienne i tundrę. Ekwipunek i sprzęt, który zabierała ekspedycja ledwie wytrzymała.

Całkowita trasa naszej ekspedycji wynosi 850 km., czas trwania ogółem 56 dni, w tem 46 dni marszu.

Olbrzymi pożar lasów w Argentynie

BUENOS AYRES (Pat). Pożar olbrzymich rozmiarów ogarnął lasy w prowincji Salta na przestrzeni 2000 km. kwadratowych. Pomimo rozpaczliwej akcji ratunkowej, w której bierze udział wojsko istnieje obawa, iż pożar będzie trwał całe miesiące i przedostanie się poza granice Boliwii.

KTO WYGRAŁ?

10.000 zł. — 80551, 166878, 171294.
5.000 zł. — 27072, 111249, 114313, 126449.
2.000 zł. — 1093, 8185, 13210, 14196, 18555, 34252, 41536, 46144, 74105, 87908, 97005, 105499, 138208, 145598, 169060.

2-gie ciągnięcie.
25.000 zł. — 101086.
10.000 zł. — 25882, 134383.
5.000 zł. — 15111, 14342, 107704, 135760.
2.000 zł. — 24251, 45608, 51671, 57911, 60636, 65498, 72913, 78926, 77661, 88229, 85130, 95020, 108520, 117041, 112946, 135140, 138870, 136468, 139952, 140592, 158808, 171163.
Pełną tabelę wygranych podamy w dniu jutrzejszym.

Wiadomości radjowe

SOLIŚCI PRZED MIKROFONEM RADJOWYM.

Czwartkowe koncerty solistów w radio usłyszą radioluchacze w wykonaniu popularnych i dobrze im znanych artystów, a mianowicie o godz. 17.00 drobne utwory fortepianowe wykona doskonała pianistka Marja Barówna, zaś pieśni kompozytorów obcych i polskich odśpiewa ulubieniec publiczności radjowej Tadeusz Łuczaj. W ramach audycji z cyklu p. t. „Na sze pieśni“ da się słyszeć znany nasz tenor Maurycy Janowski. Koncert poświęcony jest wyjątkowo utworom Jerzego Lefelda, współczesnego kompozytora polskiego.

„SPOŁECZEŃSTWO WOJSKOWE“ odczyt radjowy.

W cyklu odczytów wojskowych organizowanych przez Polskie Radio w sezonie bieżącym usłyszą radioluchacze w dn. 10 września o godz. 16.45 prelekcję p. t. „Społeczeństwo wojskowe czy wojsko społeczne“. Prelegent w sposób ciekawy i jednocześnie popularny zajmie się powyższem zagadnieniem.

„BAJKI DLA DOROSŁYCH“ w Teatrze Wyobraźni.

Młoda literatka lwowska opracowała dla radja „Kantatę dzieciinną“ Józefa Wittlina i bajkę „O Kasi i królewnie“, Lucjana Rywla, zaś reżyser Wiktor Budzyński nadał bajkom tym groteskowo-komiczny charakter przy zachowaniu całego uroku wspomnień dzieciństwa. Stworzoną w ten sposób całość nadaje Teatr Wyobraźni ze Lwowa, jako słuchowsko „Bajki dla dorosłych“, w czwartek dnia 10.IX o godz. 20.00.

Cała izba poczęła znowu okłaskiwać marszałka przez kilka minut, żądając pozostania dr. Carlos de Andrada. Kilku posłów ze łzami w oczach prosiło marszałka o cofnięcie postanowienia. Wobec tak wyraźnej solidarności p. Antonio Carlos przyrzekł pozostać na stanowisku marszałka.

Jest to fakt nienotowany jeszcze w życiu parlamentu brazylijskiego.

Za przemyt z Polski do Litwy

Banda przed Sądem Okręgowym w Wilnie

Wczoraj w sądzie okręgowym w Wilnie rozpoczęła się sensacyjna sprawa bandy przemytniczej, która w ciągu dziesięciu lat swej działalności na pograniczu polsko-litewskim naraziła skarbu państwa na straty przewyższające sumę 2 milionów złotych.

Na ławie oskarżonych zasiadło 13 członków bandy, (10 Żydów i 3 chrześcijan), czterech zaś zbiegło podczas jej likwidowania do Litwy.

Władze litewskie pozwoliły

Najbardziej aktywnymi członkami tej bandy byli ludzie o KRYMINALNEJ PRZESZŁOŚCI, jak na przykład oskarżony Berman, karany za kradzież koni.

Z tego też względu w początkach organizowania bandy władze litewskie, znając jej członków z najgorszej strony robiły im duże trudności i nie pozwalały na swobodne poruszanie się po swym terenie dla zakupu towarów, przeznaczonych na przemyt.

Wkrótce jednak niejaki Wencel Zak, zamieszkały stale w Tauroginiach na Litwie ułatwił im stosunek z Z WŁADZAMI LITEWSKIMI, KTÓRE WYDAŁY POTEM NIEKTÓRYM CZŁONKOM BANDY OFICJALNE ZEZWOLENIA NA PRZEBYWANIE W LITWIE W CELU ORGANIZOWANIA PRZEMYTU DO „OKUPACYJNEJ LITWY“.

Przy jednym z oskarżonych, aresztowanym w swoim czasie niespodziewanie, ZNALEZIONO DOKUMENT, wydany przez władze litewskie i ułatwiający przemyt. Dokument ten znajduje się w aktach sprawy.

Co przemycano

Rozkwit działalności bandy przypada na okres od 1930 do 1935 roku.

Przemycała ona początkowo pieprz, sacharynę, cukier — potem zaś rozszerzyła „spis“ artykułów na skóry zwierzęce dla garbarni i na futra niewyprawione. Wreszcie zaczęła przemycać bydło żywe, siemię lniane, włos, szczecińskie, jelita, grzyby suszone i t. p. produkty rolne.

Bydło przemycało na dużym odcinku DOBILANO W PRYWATNEJ RZEZNI W IGNALINIE, stąd zaś transporty mięsa szły przeważnie do Warszawy. Jeden z odbiorców warszawskich w ciągu jednego roku, jak potem ustalono, OTRZYMAŁ PONAD 800 TYSIĘCY KLG MIĘSA. W rejonie Ignalina zaczęto przemycać wreszcie ryby i raki.

Członkowie bandy dla upozorowania swego pobytu w strefie granicznej wydzierżawiali sady i jeziora, położone w pobliżu granicy.

Zarówno władze KOP'u jak i policja walczyła energicznie z działalnością bandy, lecz, mimo częstych zatrzymywani poszczególnych transportów, udawało się jej przemycać bardzo duże ilości wszelkiego rodzaju towaru i stada bydła. Jak obliczają BANDA W CIĄGU KILKU LAT PRZEMYCIŁA KILKA TYSIĘCY SZTUK BYDŁA.

Straty skarbu państwa są obliczane na przeszło 2 miliony złotych.

Specjalne składy na Litwie

Walka z bandą była bardzo utrudniona, ponieważ władze litewskie, jak już zaznaczyliśmy, popierały przemyt kierowany do Polski. W okresie tym bowiem Litwa była gospodarczo zakorkowana. Miała naprężone stosunki z Niemcami, ograniczone z Łotwą, a była odcięta

całkowicie od Rosji. Z tego też względu może za pozwoleniem i poparciem władz litewskich przy granicy polskiej WYBUDOWANO SZEREG SKŁADÓW, W KTÓRYCH GROMADZONO ARTYKUŁY PRZEZNACZONE NA PRZEMYT DO POLSKI. Straż graniczna litewska informowała przemytników o sytuacji na granicy i ułatwiała im przenoszenie towarów.

Z Polski złote ruble carskie

Z POLSKI BANDA PRZEMYCAŁA DO LITWY ZŁOTO. Ściśle złote ruble carskie. Otóż, jak ustalono, były to złote ruble wybijane w prywatnych mennicach w Holandji.

Złote monety były skupywane przez bandę na terenie wsi wileńskiej od wieśniaków. Otóż wynikałoby z tego, że złote ruble carskie, kursujące dotychczas w stosunkowo dużej ilości na białoruskiej wsi Wileńszczyzny nie pochodzą ani z kufców oszczędnych gospodarzy, ani z czasów przedwojennych, lecz są pochodzenia „świeżego“ i DOSTARCZANE JAKIEMIŚ DROGAMI Z HOLANDJI.

KOP przystąpił do likwidacji bandy we wrześniu roku ubiegłego. Zatrzymano kilka

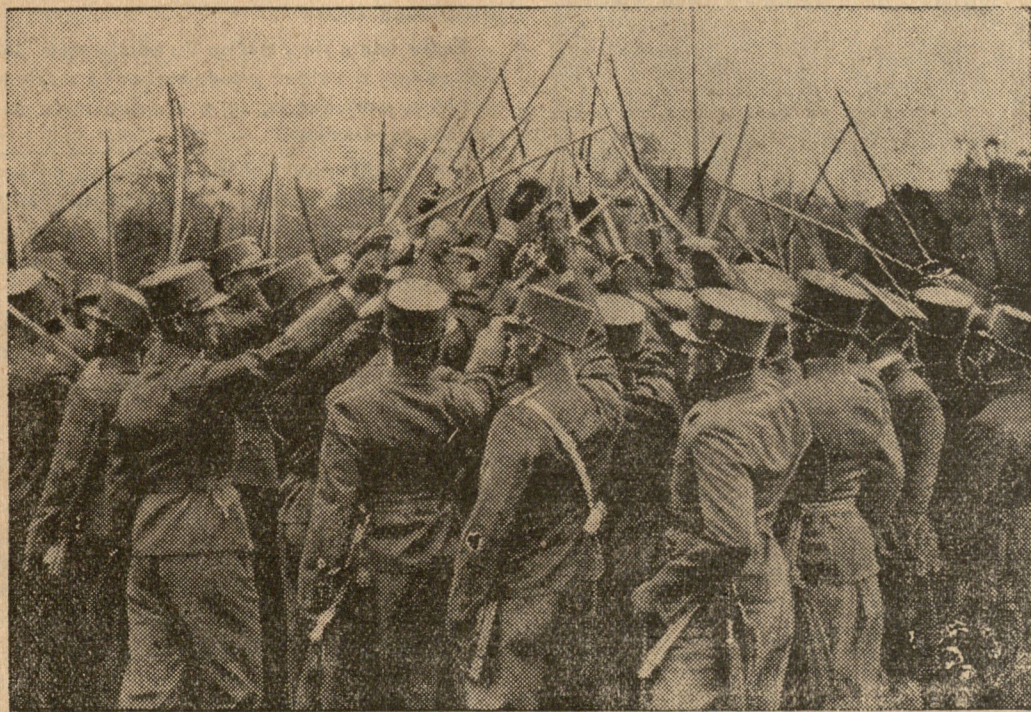
osób na pograniczu, przeprowadzono szereg rewizyj. Między innymi w Wilnie w zajeździe Szmula Kuryckiego przy ul. Kwaszelnej 13 znaleziono skład towarów przemysłowych.

Ustalono następnie, że towar przemysłowy był ROZWOŻONY DO ODBIORCÓW PO CAŁEJ POLSCE. Ślady zaprowadziły do Łodzi, Warszawy, Kalisza.

W wyniku śledztwa oskarżono o uprawianie przemytu w bandzie 130 osób. Czterech zaś członków Żydów zbiegło do Litwy i, według informacji jednego ze świadków prowadzi obecnie w Litwie skład towarów, przeznaczonych na przemyt do Polski.

Jedną z sensacyj tego procesu jest to, że BANDĘ FINANSOWAŁO SZEREG POWAŻNYCH ŻYDOWSKICH KUPCÓW WILEŃSKICH, o których się mówi w kuluarach sądu. Prawdopodobnie nazwiska ich padną na sali sądowej podczas rozprawy. Niestety, śledztwo, jak dotychczas, nie dało dostatecznych dowodów ich win udziału w bandzie. Proces, który rozpoczął się wczoraj, potrwa prawdopodobnie kilka dni. Oskarżonym grożą duże kary więzienne i więzienia do 10 lat.

Przysięga nowomianowanych poruczników w Austrii



W akademii wojennej w Wiedniu prezydent Austrii odebrał uroczystą przysięgę od nowomianowanych poruczników austriackich.

Miasto - ogród

(Rozbudowa Wilejki)

Wilejka Powiatowa szybko i zdecydowanie zmienia swoje oblicze: z małego i zaniedbanego miasteczka przekształca się w planowe, schludne miasto.

Tam, gdzie kilkanaście lat temu było pole, obecnie wznoszą się domy i biegą szerokie piękne ulice, które stopniowo, lecz systematycznie przeistaczają się w twarde, kamienne jezdnie, pokrywają się cementową wstęgą nowych chodników. Mówiąc nawiasem, pierwotne zielone ulice mają swój urok, wyglądają jak bujne

trawniki, na których chętnie spoczywa oko przechodnia, rozkosznie migają borie, palone nogi dzieciaków.

Szybki swój wzrost Wilejka w znacznym stopniu zawdzięcza bardzo korzystnemu położeniu między Wilją, a torem kolejowym. Nie bez znaczenia jest czynne i pełne inicjatywy ustosunkowanie się zarządu miasta, który wielką troską otacza sprawy rozbudowy Wilejki.

W niedalekiej przyszłości wejdzie w grę jeszcze jeden bardzo ważny moment, a mianowicie lotniskowe walory okolicy. W ostatnich czasach dała się zauważyć WŚRÓD INTELIGENCJI PRACUJĄCEJ SKŁONNOŚĆ DO STAŁEGO OSIEDLANIA SIĘ. SPORO OSÓB NABYWA SOBIE PLACE I BUDUJE DOMEY z zamiarem spędzenia w Wilejce spokojnej starości. Otoczone lasami sosnowymi, przegładające się w Wilji, miasto Wilejka jest idealną miejscowością letniskową. Wywczas jest można tu zorganizować tańco, spokojnie i zdrowo. Można korzystać ze sportu kajakowego, z przystani, których jest a 4 i z plaż. Sąsiednie lasy są bogate w jagody i grzyby. Od czasu do czasu można oglądać artystów z wielkich miast, których zwabia nowocześnie, piękna i obszerna sala w gmachu wydziału powiatowego. Ostatnio np. gościł w Wilejce chór Dana. Stale jest czynne kino dźwiękowe, które nie stoi wprawdzie na poziomie kin Warszawy czy Wilna, lecz może być co bądź urozmaicić wieczór.

Letniskowe walory Wilejki staną się jednym z ważnych momentów w jej rozbudowie. Moment ten nie jest jeszcze należycie wykorzystany, lecz dla nowobudujących się domów jest za chęcią do nadawania im wyglądu estetycznych will, pełnych słońca.



Naodlew

„Czas“ pozwala sobie na świństwo

Grabiec w przeglądzie prasy pisze:

Z okazji zacytowania przez nas słów krytyki, wystosowanych przez Słonimskiego w kierunku Ligi Obrony Praw Człowieka i Obywatela, która pokryć miała milczeniem haniebnym proces moskiewski, „Robotnik“ zwraca uwagę na fakt, że Łódka dni przed tym Liga publikowała przecież swój protest w tej sprawie, że o milczeniu nie można jej więc pomawiać. Prostużemy tą pomyłkę. Istotnie, może się zdarzyć nieprzeczytanie tej czy innej odezwy, zwłaszcza, gdy ją trzeba szukać na łamach jednego pisma. Cytujemy więc tę odezwę za „Kurjerem Wileńskim“, który ją skończył przynosić.

I tu następuje odezwa. A potem o „Kurjerze“ nic... ani słowa. W ten sposób sugeruje się czytelnikowi, że „Kurjer Wileński“ staje w obronie skompromitowanego Kongresu. Pikantności w tem próśzeniu ludziom oczu, dodaje fakt, że cytata została wycięta właśnie z artykułu, bijącego w Kongres. Nazwisko p. Grabca zostało kiedyś dzięki „Kurjerowi“ skompromitowane. Ale skompromitowane w uczciwej polemice, w dyskusji z otwartą przyłbicą. Rozumiemy, że p. Grabiec próbuje się odegrać swoistymi metodami. Na zdrowie! Wut.

—(—)

Nowa rasa pszczół

Pewnemu hodowcy w stanie Indiana (U. S. A.), Jay Smith'owi, udało się wyhodować nowy niezwykle gatunek pszczół, który zdaniem znawców przyczyni się do zrewolucjonizowania starych jak świat produkcji miodu i wzbogacenia farmerów amerykańskich. Nowa rasa pszczół produkuje o wiele więcej miodu i buduje większe plastry. Pszczoły te są dużo silniejsze, mogą więc przebywać w większym przestronie w poszukiwaniu nektaru kwiatów. Ponadto nowy gatunek pszczół wcale nie kąsa. Jay Smith prowadził badania mikroskopowe nad anatomią pszczół i po długich doświadczeniach udało mu się drogą sztucznego zapładniania uzyskać królową-matkę o zupełnie nowych właściwościach. Obecnie p. Smith zajmuje się sprzedażą nowego typu matek-królowych pszczelarzom amerykańskim i, jak wykazały doświadczenia, pszczoły te produkują przeciętnie o 60 funtów miodu więcej rocznie.

Organizacja Koła Rolników Sejmu i Senatu

Reprezentacją rolnictwa na terenie parlamentarnym jest Koło Rolników Sejmu i Senatu, składające się z dwóch grup — senackiej i sejmowej. Na czele Koła stoi prezes, który jest jednocześnie prezesem sekcji sejmowej, prezes zaś sekcji senackiej jest jednocześnie pierwszym wiceprezesem Koła.

Prace Koła odbywają się w trybie następującym: wpływające wnioski przechodzą przez zarząd, a następnie są kierowane do poszczególnych sekcji, które po opracowaniu przedkładają je plenarnemu zebraniu Koła. Po ewentualnym zatwierdzeniu na zebraniu plenarnym wnioski stają się postulatami — tezami Koła.

W chwili obecnej przy Kole Rolników działają następujące sekcje stałe: 1) oddzieleniowa i obciążeni publicznosci, 2) ogrodnicza, 3) — ustroju rolnego i melioracji, 4) spółdzielczości i organizacji zbytu, 5) samorządowa i organizacji zbytu, 6) samorządowa i organizacji rolnych, 7) kulturalna i 8) leśna.

Pozatem przy Kole działa sekcja specjalna do opracowania zagadnień ziem wschodnich, która normalnie obraduje w Poznaniu, oraz sekcja do rozpatrzenia i opracowania memoriałów, złożonego w zarządzie Koła przez posła Zaklikę, a wreszcie utworzona ostatnio sekcja dla opracowania zasad organizacji wewnętrznej Koła.

Należy zauważyć, że sekcja Koła pod względem charakteru pracy odpowiada na ogół komisjom sejmowym i senackim.

Prezesem Koła jest gen. ŻELIGOWSKI, pierwszym wiceprezesem senator RDUŁTOWSKI, a wiceprezesami — poseł DŁUGOSZ i poseł WRÓBLEWSKI, sekretarzem Koła zaś jest poseł KRZECZUNOWICZ. W skład zarządu Koła wchodzi posłowie CHYLA, KOCIUBA i HUTTEN-CZAPSKI oraz senatorowie RYSZKA, BISPING i SEROŻYŃSKI.

Od czasu powstania Koła odbyło się 26 zebrani plenarnych, tej organizacji (Iskra).

Rutynowany NAUCZYCIEL MUZYKI
udziela lekcji GRY NA FORTEPIJANIE
— Ceny przystępne. —
ul. Jagiellońska 8 m. 22, godz. 4—6 pp.

Bezrobotni nie chcą pomocy w naturze

Jak zwykle, w jesieni na odcinku walki ze skutkami bezrobocia staje się aktualna sprawa pomocy dla bezrobotnych w zimie. Skończyła się wkrótce już roboty sezonowe, zarówno prywatne, jak i finansowane przez Fundusz Pracy i liczba poszukujących pracy wzrosła prawdopodobnie, jak w latach ubiegłych do sumy przeszło 10 tysięcy osób.

Fundusz Pracy w Wilnie nie będzie dysponował sumami, któreby pozwoliły mu na zatrudnienie wszystkich poszukujących pracy chociażby dorywczo w ciągu kilkunastu dni w miesiącach zimowych. Pomoc zimowa ograniczy się siłą rzeczy do tej liczby bezrobotnych, obarczonych licznymi rodzinami, którzy będą znajdowali się w szczególnie ciężkiej sytuacji. Będą oni kwalifikowani do „pomocy doraźnej”.

Otóż, jak dotychczas, pomoc doraźna w zimie częściowo przybierała formy pomocy w naturze. Bezrobotny tak zwany „zakwalifikowany” w okresie mrozu otrzymywał drzewo na opał, a przy innej okazji ziemniaki lub chleb, jak to obserwowaliśmy w roku ubiegłym. Oczywiście, za każdy z tych produktów musiał odpracować pewną ilość godzin czy dni.

Z tego rodzaju pomocy doraźnej nie wszyscy bezrobotni byli zadowoleni. Wielu narzekało, że

DAJE IM SIĘ DRZEWO I KAŻE SIĘ PALIĆ W MIESZKANIU WTEDY, GDY CAŁA RODZINA NIE MA CO DO UST WŁOŻYĆ. Zdarzało się też często, że bezrobotni sprzedawali otrzymane drzewo najczęściej niżej „kosztów własnych”.

Przed nowym „sezonem pomocy doraźnej” bezrobotni żywo omawiają wszystkie te sprawy i wypowiadają się kategorycznie za zniesieniem pomocy doraźnej w naturze. Wszyscy PRAGNĄ PRACY ZA PIENIĄDZE, któreby im pozwoliły

zaspakajać dowolnie najniezbędniejsze bieżące potrzeby.

Należy przypuszczać, że Fundusz Pracy w Wilnie uwzględni to ŻYCZENIE bezrobotnych. Fundusz Pr. otrzyma przecież na pomoc doraźną — PIENIĄDZE, za które musiałby zakupić DRZEWO LUB ZIEMIANKI, słowem „POMOC W NATURZE”. Wypłacając zaś W. GOTÓWCE tę pomoc, zaoszczędzi sobie wiele trudu i wydatków, związanych z zakupowaniem i rozdawnictwem tych artykułów.

ZŁA PRZEMIANA MATERJI JEST CZĘSTO PRZYCYNĄ WIELU CHORÓB

(kamienie żółciowe, artretyzm, ischias, choroby skóry), kuracja ziołami CHOLEKINAZA polega na pobudzeniu wątroby, do normalnej czynności i reguluje przemianę materji. Broszury bezpłatnie. Warszawa, Nowy Świat 5

Zabiła napastnika w obronie znieważonego męża

Pułtusk był widownią krwawej rozprawy pomiędzy kobietą a mężczyzną, która w obronie znieważonego męża zastrzeliła napastnika.

Na ul. 3-go Maja niejaka Józefa Taube, lat

24, oraz jej mąż Władysław, lat 26, spotkali Kazimierza Węcka, lat 29, mieszkańca Popław pod Pułtuskim. Włóczęk i Władysław Taube żyli do siebie nienawie. Kazimierz Włóczęk, silny mężczyzna, napastował szczupłego, chlerawego, fizycznie upośledzonego Taube i znieważał go. Na to żona znieważonego wydobyla z woreczka rewolwer i strzeliła do Włóczęki. Ciężko rannego w głowę przewieziono do szpitala, gdzie w przedślonku zmarł.

Taube udała się z mężem do komisariatu policji, oddała rewolwer przodownikowi i z całym spokojem oświadczyła, że w obronie męża zastrzeliła napastnika.

Józefa Taube jest kobietą przystojną, pochodzącą z rodziny ubogiej, ale przyzwoitej. Mąż jej dawniej był złodziejem kieszonkowym. Przyjaźnił się wtedy z Włóczękiem i obaj uprawiali złodziejskie rzemiosło.

Po ożenieniu się z Taube zerwał z Włóczękiem. Od tej chwili Włóczęk zaczął napastować swego byłego towarzysza i maltretować go.

—oOo—

26 tysięcy złotych na nowe ogródki działkowe

Fundusz Pracy przyznał 26 tysięcy złotych Okręgowemu Związkowi Towarzystw Ogródków Działkowych w Wilnie na przygotowanie nowych terenów pod ogródki dla bezrobotnych. Przyznana suma będzie wydatkowana na niwelację terenu, na ogrodzenie, założenie studni i t.p. roboty. Jak już informowaliśmy na terenie Wilna istnieje obecnie 1063 ogródków działkowych. Liczba ta ma być zwiększona w roku przyszłym do 1500. Obecnie z ogródków działkowych korzysta ponad 1 tysięcy rodzin, liczących razem do 5 tysięcy osób.

Światowa kronika gospodarcza

POLSKA

— SPROLONGOWANIE TERMINU SPŁACANIA RAT NA 3 PROC. POŻ. INWEST. 5 września br. upłynął termin spłacania należności z tytułu subskrypcji 3 proc. Premijowej Pożyczki Inwestycyjnej. Delegat do spraw 3 proc. Premijowej Pożyczki Inwestycyjnej zawiadamia, że termin przyjmowania przez placówki subskrypcyjne spłat za subskrypcje zostaje sprolongowany do dnia 5 listopada 1936 r., przy czym termin ten jest ostateczny.

Z dn. 1 października r. placówki subskrypcyjne przystąpią do wydawania obligacji 3 proc. Premijowej Pożyczki Inwestycyjnej obu emisji tym wszystkim subskrybentom, którzy uiszcili należność z tytułu subskrypcji do dnia 5 września br.

ANGLIA

— DŁUG PAŃSTWOWY W. BRYTANII. Ogłoszono liczby, ilustrujące zadłużenie państwa W. Brytanii. Według tych liczb dług państwowy W. Brytanii wynosił w dn. 1 kwietnia r. 7,795,854,691 funtów. W ciągu r. ub. dług państwowy uległ zmniejszeniu o 4,5 miln. funt., zmniejszeniu bardzo nieznacznemu w porównaniu z olbrzymią kwotą zadłużenia. Zadłużenie to spowodowane zostało głównie wydatkami W. Brytanii w związku z wojną światową. Dnia 1 kwietnia 1914 r. dług państwowy W. Brytanii wynosił zaledwie 650 milionów funtów.

FRANCJA

— STAN BEZROBOCIA WE FRANCJI. Od początku sierpnia notuje się we Francji stopniowy i powolny spadek bezrobocia. W dniu 29 ub. m. liczba bezrobotnych była mniejsza o 4000 osób w porównaniu z poprzednim tygodniem, kiedy wynosiła 413 tys. Jest ona jednak wciąż o 33 tys. osób większa niż przed rokiem.

Akwizytorzy będą płacić podatki

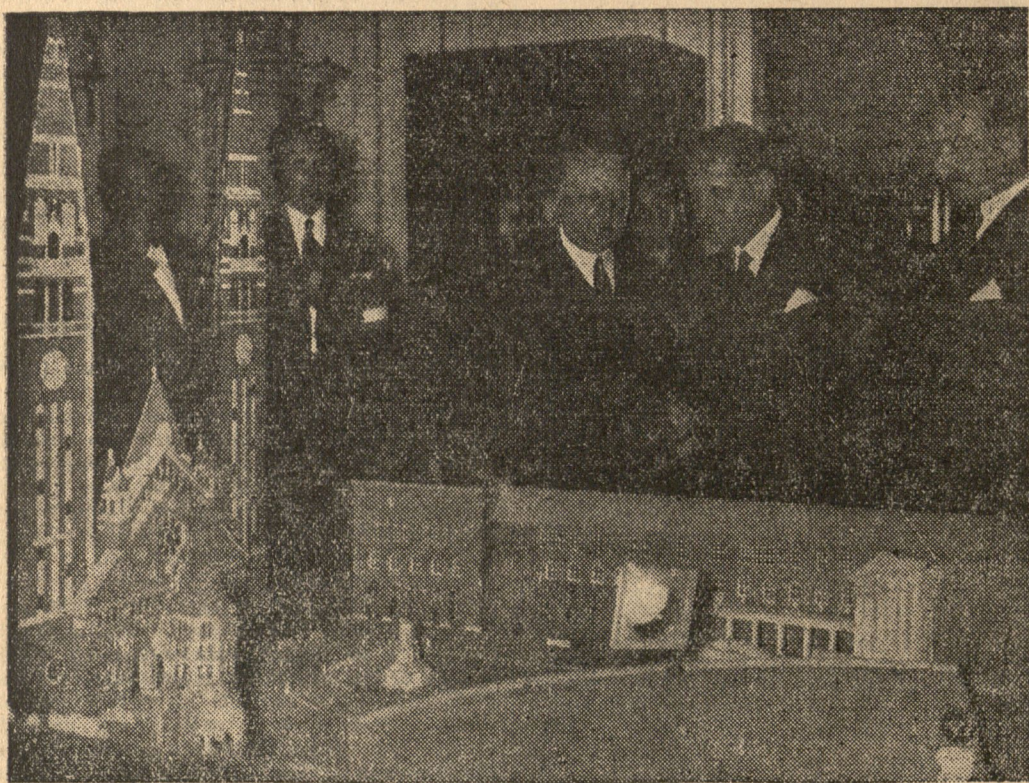
Oddawna trwały spory między opodatkowanymi a Urzędami Skarbowymi o zasadę czy pod różniący akwizytor, zbierający zamówienia dla przedsiębiorstwa a nie pobierający stałej pensji ma płacić podatek czy nie.

Ostatnio zapadł w tej sprawie wyrok Sądu Najwyższego (Nr. 3 K, 1603/25), który mówi, że osobiste zajęcia przemysłowe, polegające na podróżowaniu z miejsca na miejsce i zbieraniu zamówień dla przedsiębiorstwa przemysłowego lub handlowego na podstawie próbek wzorów i t.d. bez stałego za to wynagrodzenia służbowego jest przedmiotem opodatkowania w myśl cz. III litery D taryfy i stwarza obowiązek nabycia świadectwa przemysłowego IV kategorii.

Świadectwa o niekaralności dla niezamożnych

Władze zaleciły urzędowi gminnym, by wystawiały świadectwa ubóstwa niezamożnym penitentom, ubiegającym się o uzyskanie wyciągów z rejestru karnego. Na podstawie tych świadectw stwierdzenia o niekaralności niezamożnym osobom będą wydawane bez opłat stemplowych.

Międzynarodowa Wystawa Sztuki Teatralnej w Wiedniu



Z okazji Międzynarodowego Kongresu Teatralnego w Wiedniu, została również zorganizowana Międz. Wystawa Sztuki Teatralnej. Zdjęcie nasze przedstawia fragment z tej wystawy. Widzimy prezydenta związkowego Austrii Miklasa, podczas zwiedzania wystawy, przed modelem nowoczesnego teatru z ruchomą widownią.

Ludwik Weinert Wilton

PANTERA

Powieść sensacyjna

Tak więc tego ranka gruchnęła wieść, że pan Murphy ze Scotland Yardu przeprowadza się. Ale ostatecznie okazało się, że to fałszywy alarm.

W rzeczy samej jednak stało tak zwane auto nadinspektora przed domem i jego gospodyni oraz Spand pakowali na nie kufry, torby, pudła, a nawet mały stolik, ale innych mebli nie ruszono z miejsca i już tylko Murphy, krytycznie przyjrzywszy się wyładowanemu po sam wierzch pojazdowi, wlaźł na przednie siedzenie. Ale było to jedynie przygotowanie, przed odjazdem musiał nadinspektor udzielić gospodyni szeregu instrukcji, jak podlewać kaktusy i karmić zieloną żabkę, a potem dopiero przyszła kolej na Spanga, który dziś wyglądał jeszcze bardziej niepozornie, niż zwykle.

— Nie będą mógł na was przez najbliższych kilka dni uważać — powiedział nadinspektor z naciskiem — mam jednak nadzieję, że nie popełnicie w tym czasie żadnego głupstwa. Niewykluczone, że nie będzie mnie przez cały tydzień, a może nawet przez dwa, jeżeli morskie powietrze dobrze mi zrobi. Jak mnie złapać, wiecie, ale z głupstwami dajcie spokój. Mogą czekać. Gdyby natomiast udało wam się dowiedzieć czego o człowieku, który wczoraj jechał z nami autem, zawiadomcie mnie natychmiast. Te dwie zakazane mordy co wartują teraz na rogach naszej ulicy, również pewno należą do tej samej paczki.

Sierżant nie spojrzał ani na lewo, ani na prawo, lecz pokiwał melancholijnie głową i wyciągnął pod wiatr swój spiczasty nos.

22

— Pułkownik Rowcliffe — szepnął ledwie poruszając wargami — Kensington, Courtfield Road. Ale najczęściej bawi w Chesterhills, gdzie ma willę.

Murphy poruszył nieznacznie uszami i uszczęśliwił swego pomocnika pełnym uznania spojrzeniem.

— Żebyście wy tylko nie mieli takiej niemożliwie głupiej twarzy, Spang. Nie jesteście wcale takim durniem, ale swoim zewnętrznym wyglądem kompromitujecie cały Scotland Yard. Mimo to przedstawie was do awansu, jeśli się nie wygłupicie zbyt przy tej pogmatwanej tygrysię historii. Już się dowiecie, kiedy was będę potrzebował. Na obroży Haniabala chyba się znacie. Wprawdzie przez pewien czas nie ćwiczyliśmy tego, ale tak długo wbijałem wam to do głowy, że chyba cośnieco pamiętacie. Zresztą macie przecież swój szyfr.—Odwrócił się na siedzeniu, a głos jego nabrał ciepłego ojcowskiego brzmienia. — Haniabal, przyjrzyj się jeszcze raz dokładnie panu Spangowi i podaj mu łapkę...

W tej chwili spostrzegł, że miejsce zarezerwowane dla Haniabala jest puste, i oczy jego zaczęły biegać po całej uliczce. Jeszcze przed kilkoma minutami Haniabal badał dokładnie wszystkie cztery koła wozu, a teraz nagle zniknął. Prawdopodobnie przeszła obok jakaś psia dama, więc pobiegł za nią, jakkolwiek miał na tem polu niejedno smutne doświadczenie. Mogło to w pewnych okolicznościach długo potrwać i nadinspektor zagwizdał przeraźliwie raz, a potem drugi.

Haniabal jednak zjawił się dopiero po upływie dobrego kwadransu z wywieszonym ozorem. Był to pies wielkości terjera o nóżkach jamnika, pomarszczony mordce pinczera i zębach autentycznego mopsa. Jedno ucho przypominało bernardyna, a drugie pogryzione w jakimś boju, zwisało żalonym strzępem. Barwa sierści przywodziła na myśl laciatego cielaka.

Wiedział prawdopodobnie, że tylko na niego czekał z odjazdem, bo bez wahania wskoczył do wozu i na pełen wyrzutu rozkaz pana podał niecierpliwie łapkę Spangowi, a potem okazał że ma chęć jechać. Nadinspektor był tego samego zdania i skinął uroczyście, aby Spang zapuścił motor.

Sierżant zabrał się energicznie do roboty, ale musiał kręcić korbą dobrą chwilę, nim auto okazało się gotowe do jazdy.

Był to widok zaiste niecodzienny, nie tylko dla mieszkańców uliczki, ale wogóle dla wszystkich londyńczyków. Murphy z żywym zadowoleniem przyjął te oznaki powszechnego zainteresowania. Była to mądra głowa i człowiek o niezaprzeczonych zdolnościach kupieckich. Co do auta miał swoje plany. Kiedy trzydzieści funtów, które włożył w ten interes zamortyzuje się, wówczas miał zamiar sprzedać wehikuł do któregoś z muzeów, czy też jakimś prywatnemu zbieraczowi osobliwości. Im więcej podziwiano jego samochód, tem bardziej wzrastały szanse sprzedaży. Był to niewątpliwie jeden z pierwszych pojazdów mechanicznych, jakie pojawiły się na promenadzie w Hyde Parku i gdyby zaprząć do niego konia, wyglądałby zupełnie, jak nieboszczyk faeton. Nie jechał też szybko, ale na to Murphy nie zwracał najmniejszej uwagi, nie był bowiem zwolennikiem takich środków lokomocji, które narażają człowieka na skreślenie karku.

Droga prowadziła przez północne dzielnice Londynu do Old Ford. Punktualnie o dziewiątej zajeżdżał nadinspektor na Holborn Viadukt, gdzie umówił się z Benem Kitsonem.

Ben znalazł się w tłumie gapiów, którzy się natychmiast zebrali, żeby podziwiać osobliwe auto i nawet doświadczonego oku starego policjanta trudno było rozpoznać w wystafiowanym panu wczorajszego włóczęgę.

(D. c. n.)

Arcybiskup Jędrzejowski i biskup Niemira na wystawach szat liturgicznych i prasy

W dniu 9 bm. J. E. ksiądz arcybiskup metropolita w towarzystwie JE. księdza biskupa Niemiry z Pińska odwiedził Wystawę szat i aparatów liturgicznych, znajdującą się przy ul. Wielkiej 28 w lokalu firmy „Bławat Polski”.

W godzinach południowych w dniu 8 września rb. JE. ksiądz arcybiskup metropolita w towarzystwie ks. Romualda Jędrzejowskiego i biskupa pińskiego ks. Niemira zwiedzili otwartą w lokalu Archidiecezjalnego Instytutu A. K. wystawę prasy katolickiej.

List do Redakcji

Wielce Szanowny Panie Redaktorze! Uprzejmie proszę o umieszczenie w poczytnym Pańskim piśmie następującego sprostowania:

W jednodniówce „W Obronie Pokoju”, sierpień 1936 r., pod odeszwą przedstawicieli miejscowego społeczeństwa został umieszczony podpis p. P. Murala jako byłego prezesa Polskiego Towarzystwa Teozoficznego.

W rzeczywistości p. P. Mural nigdy prezesem P. Towarzystwa Teozoficznego, względnie któregośkolwiek z jego oddziałów nie był. Od roku 1929 nie jest nawet członkiem Towarzystwa.

Łączę wyrazy głębokiego poważania

T. SZYMKIEWICZ

Prezes Wileńskiego Oddziału

P. Tow. Teozoficznego

Wilno, dnia 9 września 1936 r.

RADJO

CZWARTEK, 10 września 1936 r.

6,30 — Pieśń; 6,33 — gimnastyka; 6,50 — muzyka; 7,20 — dziennik poranny; 7,30 — program dzienny; 7,35 giełda rolnicza; 7,40 — muzyka poranna; 8,00 — audycja dla szkół; 8,10 — 11,30 przerwa.

11,30 — muzyka dla dzieci; 11,57 — sygnał czasu; 12,00 — hejnał; 12,03 — kącik dla młodzieży wiejskiej; 12,13 — dziennik południowy; 12,23 — koncert; 13,10 — chwila gospodarstwa domowego; 13,15 — muzyka popularna; 13,15 — 15,30 przerwa.

15,30 — odcinek powieściowy; 15,38 — życie kulturalne; 15,43 — z rynku pracy; 15,45 — pogadanka dla dzieci; 16,00 — koncert; 16,45 — „Społeczeństwo wojskowe” — odczyt; 17,00 — koncert solistów; 17,50 — „Człowiek przygotowany na wszystko” — feljton; 18,00 — „Słowa człowieka przedhistorycznego” — odczyt; 18,15 — muzyka taneczna; 18,30 — rady dla turystów; 18,40 koncert reklamowy; 18,50 — pogadanka aktualna; 19,00 — koncert kapeli ludowej; 20,00 — „Bajki dla dorosłych” — słuchowisko; 20,30 — skrzynka techniczna; 20,45 — dziennik wieczorny; 20,55 — pogadanka; 21,00 — recital śpiewaczy; 21,25 kwartet C-dur Mozarta; 22,00 — sport we Lwowie; 22,10 — wiadomości sportowe; 22,15 — muzyka lekka; 22,55 — ostatnie wiadomości.

KRONIKA

Czwartek
10
Wrzesień

Dziś: Mikołaja z Tolentynu. W
Jutro: Prota i Jacka M.M.

Wschód słońca — godz. 4 m. 44
Zachód słońca — godz. 5 m. 49

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii U. S. B
w Wilnie z dnia 9.IX. 1936 r.

Ciepłota 75,4.
Temperatura średnia +10.
Temperatura najwyższa +13.
Temperatura najniższa +9.
Opady 0,3.
Wiatry północne.
Temperatura: wzrost.
Uwagi: pochmurno.

DYŻURY APTEK.

Turgiele i Podmiejskich — Niemiecka 15;
Bomecki — Wileńska 8; Szapożnikow — Zawalna, róg Stefanki; Sokołowski — Tyzenhauzowska; Kaca, róg Nowogrodzkiej i Piłsudskiego; Narbut — ul. Świętojańska.

KOMFORTOWO URZĄDZONY Hotel St. GEORGES w WILNIE

Apartamenty, łazienki, telefony w pokojach
Ceny bardzo przystępne.

PRZYBYLI DO WILNA:

Do hotelu „GEORGES’a”: Pupko Szymon, prze-
mysłowicz z Lidy; Grambard Paweł z W-wy;
Minceyko Władysław, ziemianin z maj. Widge;
ks. Czetwertyński Stanisław z Żoludka; Zaję-
kowski Leonard z W-wy; hr. Tyszkiewicz An-
dziej z Zatrocza; Szopcz Ryszard z W-wy; Ey-
narowicz Stanisław, ziemianin z Grodna; Fili-
piewiczowa Marja z W-wy; hr. Pułowski Ksawe-
ry ze Słonima, Gutnoff Eugeniusz z Moskwy.

HOTEL EUROPEJSKI

Pierwszorządny. — Ceny przystępne.
Telefony w pokojach. Winda osobowa

Do hotelu „EUROPA” — Szmagier Tadeusz
— Warszawa, Kisielewski Bolesław — Świeciany,
Smerkowa Marja — Podświlje, Oks Leon —
— Gdańsk, Szaniawska Marja — Warszawa, Hil-
debrand Janina — Rożnow, dyr. Kraliczka Fran-
ciszek — Warszawa.

POSZUKIWANY inteligentny młody czło-
wiek chrześcijanin lat 25—35 na inkasenta do
poważnej instytucji. Kaucja w wysokości
zł. 500. — wymagana. Zgłosić się w czwartek
między godz. 10—12, Mickiewicza 19/3.

PAPIER SPÓŁKA AKCYJNA "HURTOWY SKŁAD PAPIERU I MATERIAŁÓW PIŚMIENNYCH WILNO, UL. ZAWALNA 13



POLECA na ROK SZKOLNY
Zeszyty, Bruliony, Ołówki, Stalówki
i inne artykuły szkolne.

Własna wytwórnia zeszytów
i artykułów introligatorskich.

Echa tragicznego wybuchu

Wczoraj donieśliśmy o tragicznym wybuchu pocisku artyleryjskiego przy ul. Strycharskiej. Wypadek ten pociągnął za sobą śmierć dwóch chłopców. Ciekło nanny Edwar Godlejewski po przewiezieniu do szpitala św. Jakóba zmarł po upływie pół godziny.

Godlejewski był pastuchem. Przed dwoma dniami znalazł na górze Szyszkinińskiej między brzakami zaryty do połowy w ziemi pocisk artyleryjski, pochodzący, jak to stwierdzili eksperci, z czasów wojny.

Onegdaj nad ranem Godlejewski zaproponował rozszarpanemu na miejscu Trajkowiczowi oraz cudem ocalałemu Siemaszkiewiczowi, do-
starczenie pocisku na podwórko domu, w któ-
rym mieszkali Trajkowicz.

Nie było to zadanie łatwe. Ocalały od wy-
buchu uczestnik śmiertelnej eskapady opowia-
da, że chłopcy w ciągu całego dnia zajęci byli
przetransportowywaniem pocisku, poczem, uło-
żywszy go na kamieniu, zaczęli rozbić.

ZWŁOKI CHŁOPCÓW ODDANO RODZINOM.

Trajkowicz był synem mechanika Towarzy-
stwa miejskich i międzymiastowych komunika-
cyj autobusowych.

Ojciec ocalałego chłopca jest zdunem.

Wypadek wywarł na okolicznych mieszkań-
ców przerażenie i żal. Nietylek wczoraj, lecz i w ciągu dnia dzisiejszego w pobliżu
miejsca tragedii gromadziły się grupki cieka-
wych.

Mieszkańcy opowiadają, że nie jest to pierw-
szy wypadek tego rodzaju.

Przed ośmiu laty na Górze Szyszkinińskiej eks-
plodował już znaleziony tam pocisk artyleryj-
ski, pochodzący z czasów wojny. Wówczas oła-
raną wybuchu padło 6 dzieci i 1 kobieta.

Okoliczność, że nie jest to pierwszy tego ro-
dzaju wypadek nasuwa całkiem logiczny wnio-
sek, że zbocza góry Szyszkinińskiej mogą kryć
jeszcze przyzwoitą śmierć. To też okoliczni
mieszkańcy powinni pouczyć dzieci, jak się
mają zachować w wypadku znalezienia pocisku.

Aresztowanie kierownika rachuby Kuratorium Szkolnego

W związku z nadal prowadzonym przez wła-
dzą sądowno-śledczą dochodzeniem w sprawie
nadużyć w Państw. Szkole Rzemiosł Budowl-
nych został wczoraj rano zatrzymany w swo-
jem mieszkaniu kierownik rachuby Kuratorium
Szkolnego Okręgu Wileńskiego p. Hieronim Ka-

liekt.
Jest to już drugie skolei aresztowanie w tej
głośnie sprawie. Jak donieśliśmy, niedawno
aresztowano byłego dyrektora szkoły tuż. No-
wickiego. (c)

URZĘDOWA.

— INSPEKTOR PRACY na m. Wilno, p.
Fedeki, powrócił z urlopu i w tych dniach
objął urządowanie.

ADMINISTRACYJNA.

— UKARANIE WŁAŚCICIELA SKŁADU AP-
TECZNEGO, Starosta Grodzki Wileński ukarał
Dawida Lejnenzona, właściciela składu aptecz-
nego przy ulicy Mickiewicza 41, za bezprawną
sprzedaż i wyrób lekarstw, które wykonał w
warunkach anty-sanitarnych na 200 zł. grzywny
z zamianą na 2 miesiące aresztu.

SPRAWY SZKOLNE

— TOWARZYSTWO KURSÓW TECHNICZ-
NYCH w WILNIE uruchomi w roku 1936—37
następujące kursy zawodowe: drogowe, meljo-
racyjno — miernicze, wyrobów betonowych i o-
raz kamieni i tynków szlachetnych, żeńskie te-
chniczne — kreślarskie, radiotechniczne, samo-
chodowe. Kursy mają na celu danie fachu stu-
dencjom. Informacji udziela kancelaria w godz.
17—19 Wilno, Holenderna 12 — gmach Pań-
stwowego Szkoły Technicznej.

— DYREKCJA PAŃSTWOWEJ SZKOŁY
RZEMIOSŁ BUDOWLANYCH w Wilnie ulica
Kopanińca 5 przyjmuje zapisy do szkoły na rok
1936-37 na Wydziały: Murarski i Ciesielski.

W miesiącach wrześniu i październiku od-
bywa się obowiązująca dla nowoprzyjętych prak-
tyka budowlana.

— SHELLEY'S INSTITUTE, Mickiewicza 4
m. 12 II piętro. Zapisy na kursa angielskie, fran-
cuskie, niemieckie przyjmuje kancelaria codzien-
nie od 11—13 i od 6 do 8 wiecz.

Wpis 5 zł. 50 gr. CZESNE 8 złotych miesięcz-
nie. Urzędnicy państwowi 5 zł. 50 gr. BEZ WPI-
SU. Stypendjum do Londynu otrzymują studen-
ci składający egzamina CELUJĄCO.

Z KOLEJ

— 10-DNIOWE BILETY WYCIECZKOWE.
Celem zapobieżenia ewentualnym nadużyciom
z 10-dniowymi wycieczkowymi biletami powrot-
nymi, ministerstwo komunikacji wydało zarzą-
dzenie do wszystkich dyrekcji okręgowych ko-
lei państwowych o konieczności stemplowania
biletów tych na odwrocie przed rozpoczęciem
podróży powrotnej. Stemplować biletu będą ka-
sy biletowe stacji wyjazdu powrotnego. Bilet
wycieczkowy powrotny 10-dniowy, nieostem-
plowany przed rozpoczęciem przejazdu powrotne-
go, nie będzie uprawniać do przejazdu, a podróż-
ny z takim biletem traktowany będzie jak pod-
różny bez ważnego biletu na przejazd.

GOSPODARCZA

— RUCH W HANDLU. W ciągu ubiegłego
miesiąca na terenie Wilna zlikwidowało się 11
sklepów, w tym samym czasie powstało nowych
9. W stosunku do lipca liczba nowopowstają-
cych przedsiębiorstw zmniejszyła się znacznie,
co tłumaczyć należy likwidacją sezonowych
(letnich) przedsiębiorstw handlowych, jak sodo-
wiarnie.

RÓŻNE.

— W DNIACH 13 i 14 WRZEŚNIA ODBĘ-
DZIE SIĘ KWESTA NA NIEWIDOMYCH. Kwe-
starki i kwestarze są proszeni o zgłaszanie się
(z legitymacją) dnia 10 i 11 września od
godziny 17—19 do lokalu Związku Inst. Katol.
(ul. Zamkowa 8, I p)

Na wileńskim bruku

CZEM SIĘ CZASAMI TRUDNIĄ DOROŻKARZE?

W dniu 7 bm. o godz. 16 do Jana Sienkie-
wicza (Bielewska 13-b) idącego ul. Subocz pod-
jechał dorożkarz Mikołaj Sylwestrowicz (Biele-
jemska 13) i zażądał postawienia mu 1 litra
wódki lub 5 zł. na wódkę.

Gdy Sienkiewicz odmówił żądaniu, Sylwe-
strowicz przeszukał mu kieszenie, a nie nie zna-
lazszy, obił go biczem. Stojący w pobliżu brat
Mikołaja Sylwestrowicza w towarzystwie inne-
go osobnika ponadto pobili Sienkiewicza drąga-
mi, żądając mu obrażenia cielesne. Sprawców
zatrzymano.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK.

Od jesiennych deszczów lśnią płyty chodni-
ków. Poślizgły liść, kawałek jabłka, lub innego
owocu tworzy niebezpieczną pułapkę dla prze-
chodniów.

Wczoraj na ul. Bakszta natrafił na taką pu-
łapkę 53-letni restaurator Kowalewski (Bakszta
11), poślizgnął się i upadł, doznając złamania
nogi.

Pogotowie przewiozło go do szpitala. (c)

ZATRZYMANIE TRZECH STRAJKUJĄCYCH.

Wczoraj współwłaściciel firmy Rezinohurt
przy ul. Rudnickiej 6, w której trwa od kilku
tygodni strajk pracowników, p. Rimini, powia-
domił pierwszy komisarij PP. o tem, iż straj-
kujący gromadzą się przed wejściem do firmy,
nie dopuszczając klientów. Wysłano dwóch po-
sterunkowych, którzy zatrzymali trzech strajku-
jących Iskora, Łama i Błocha. Zatrzymani twier-
dzą, że żadnych awantur nie urządzali, że awan-
tura, która istotnie miała miejsce wynikała na-
tę osobistego zatargu pomiędzy skarżącym, a
niejakim Muśnickim. (c)

Teatr Muzyczny LUTNIA

DZIŚ
WŁADYSŁAW WALTER
w otoczeniu artystów Warszawy
początek o godz. 8.30 w.

OSIĄGNIJ TĘ FASCYNUJĄCO PIĘKNĄ CERĘ,

a zadziwisz swe
przyjaciółki — łatwy
i szybki sposób



Mężczyźni nie znoszą brzydkiego, błyszczącego
nosu i tłustej, świecącej skóry w kobiet. Wilgość
i tłustość wydziela się spowodowane rozszerze-
niami porami. Łącząc się z pudrem i tworząc
drobną, twardą cząstkę, która przenika do
porów, podrażniając i jeszcze bardziej rozsze-
rzając je — i tak toczy się błędne koło. Zaczęły
używać natychmiast Pudru Tokalon nieprze-
miennego, sprężonego według oryginalnego
francuskiego przepisu znakomitego paryskiego
Pudru Tokalon. Posyp palec tym pudrem, za-
sura w wodzie, a gdy wyjmiesz... co za niespo-
dzianka! i palec i puder będą suche. Puder To-
kalon jest zmieszany z Pianką Kremową. Trzymaj-
cie się pomimo deszczu, kąpiele morskiej lub pocenia
się podczas tańca w najbardziej dusznej sali. Co-
dennie nowe odcienie nadają cerze fascynujące
piękno, dotąd niewidziany wygląd. Mężczyznom
niezwykle podobają się te nowe odcienie. Łącząc
się one z karnacją i nikt nie może naprawdę
powiedzieć, czy Pani zastosowała puder czy też
nie. Bez względu na to, że nowe te odcienie są
znacznie droższe w fabrykacji, jednak ceną
Pudru Tokalon pozostaje bez zmian.

TEATR I MUZYKA

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE

— OSTATNIE PRZEDSTAWIENIE „KTO
ZABIŁ? Dzisiaj w czwartek wieczorem (punktu-
alnie o godzinie 8,15) po cenach niższych, os-
tatnie przedstawienie sensacyjnej nowości reper-
tuaru emocjonującej sztuki A. Randa „Kto
zabił?”

— W sobotę będzie dana nowa premiera
sezonu, rewelacyjna nowość repertuaru scen ob-
cych i polskich, arcywesoła komedia F. Gandery
„O PIĘĆ MINUT ZAPÓŹNO” („Góra serca”).

— Na niedzielne popołudniowe przedsta-
wienie po cenach propagandowych, dana będzie
nieodwołalnie już po raz ostatni znakomita ko-
medja W. Stanka „Miłość już nie w modzie”.

— W piątek dnia 18 bm odbędzie się w Te-
atrze na Pohulance jedyny koncert światowej
sławy śpiewaczki Ewy Bandrowskiej — Turkiej.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA”

— DZISIEJSZE WYSTĘPY WŁADYSŁAWA
WALTERA. Władysław Walter przyjeżdża do
nas aby dać w „Lutni” dziś jedyny wieczór re-
dzajowy o programie opartym na najnowszych
sketchach, scenach, monologach z udziałem ze-
spółu artystów, na czele z Geną Honarską, Miłą
Kamińską, Romualdem Arliczem. Zainteresowa-
nie wieczorem dzisiejszym wielkie. Bilety w ka-
sie Teatru „Lutnia” w godzinach zwykłych.

— Otwarcie sezonu zimowego w teatrze Lut-
niana. Operetka Teresina Oskara Straussa, któ-
rą teatr Lutnia rozpoczyna sezon zimowy, nale-
ży do najwartościowszych operetek tego autora
pod względem muzycznym, zaś tekstowo przed-
stawia wydarzenia oraz sercowe sprawy Napole-
ona I. Reżyserja tej nowości spoczywa w dło-
niach Michała Tatrzalskiego, który jednocześnie
kreuje postać Napoleona I. Premiera w połowie
września.

TEATR „NOWOŚCI”

(Ludwisarska 4).

— „TANI CZWARTEK”. Przedstawienia po
cenach propagandowych. Dziś, we czwartek 10
września specjalne 2 przedstawienia propaga-
ndowe po cenach znacznie niższych (balkon 25 gr.
parter od 50 gr.). Udział całego zespołu z prima
donna Miłą Grabowską na czele. Codziennie 2
seanse, o godz. 6,30 i 9,15.

— Teatr „Nowości” daje już jutro tj. w
piątek całkowicie nowy program o. t. „Karuzela
śmiechu” z udziałem K. Hanusza, Różyńskiej,
Laskowskiego, Boruńskiego i baletu Ostrow-
skiego.

ZAKŁAD KRAWIECKI

W. Dowgiałło

Wilno, ul. Ś-to Jańska 6. Tel. 22-35.
Poleca materiały w wielkim wyborze, ostatniej
nowości na sezon jesienno-zimowy.



MANUFABRYKA i SUKNO FABRYKA SUKNA A. RAPAPORT i S-wie S.A. Oddz. Wilno, Niemiecka 23. MAĆKOWIAK i ROMANČZUK Wilno, ul. Wielka 47 „BLAWAT POLSKI“ Wilno, Wielka 28, tel. 15-92 SZ. KREMER Wilno, ul. Niemiecka 27, tel. 813 CALEL NOZ Wilno, Niemiecka 19, tel. 890 „SUKNOPOL“ Wilno, Wielka 26 (w podw.) Sz. Jankiewicz i S-wie Wilno, Rudnicka 13, tel. 14-90 Bielskie Składy Fabr. Sukna HENRYK NOŻYCE Wilno, Niemiecka 5 PLATERY O. ZALKIND Wilno, Wielka 47, tel. 17-33 OPAK M. DEULL Spadkobiercy Spółka komandytowa Biuro: Jagiellońska 3-6, tel. 811. Składy i własna bocznicą: Kijowska 8; tel. 999	FUTRA HURTOWY SKŁAD FOK „LA FOURRURE“ Wilno, Wielka 56, tel. 21-84 S. FIN Wilno, Niemiecka 20, tel. 338 Egz. od roku 1910 J. KAPELUSZNIK Wilno, Niemiecka 29 Istnieje od roku 1887. HURTOWY SKŁAD FUTER CH. ŚWIRSKI Niemiecka 37, róg Rudn. tel. 828 Farbow. futer JAN PAWLAK S-to Jankowska 6 GOT. UBRANIA „TANIOPOL“ Wilno, Wielka 15. POLSKI DOM ODZIEŻOWY WŁ. W. KOŃCZY Wilno, Wielka 21, tel. 22-46 SZ. NOZ Wilno, Niemiecka 29, tel. 10-95. PERFUMERJA i KOSMETYKA FABRYKA PERFUM. KOSMET. „COSTA“ Wilno, Miłosierna 6. Telef. 19-59	GALANTERJA ZOFJA JANKOWSKA Wilno, ul. Wielka 15 FR. FRILICZKA Wilno, Zamkowa 9, tel. 646 „JANUSZEK“ Wilno, ul. S-to Jankowska 6 „BON-TON“ Wilno, Wielka 21 MARIA KOSINOWA Wilno, Mickiewicza 11 a WŁÓCZKI—WEŁNY i ROBOTY RĘCZNE „SOPHIR“ Wileńska 15 Sz. i J. BANDAS Niemiecka 37 KAPELUSZE J. KAPELUSZNIK Wilno, Niemiecka 29 Istnieje od roku 1887. BLACHA ocynkowana i pomalowana TWO METALURGICZNE B-cia CZERNIAK i S-ka Wilno, Bazylińska 6, tel. 273. L. CHELEM S-cy Wilno, Końska 16, tel. 2-91	ELEKTRO-TECHN. i RADJO D. WAJMAN Wilno, ul. Trocka 17, tel. 7-81 L. KACEW Wilno, Stefańska 8, tel. 11-02 ESBROCK - RADJO W no, Mickiewicza 23, tel. 18-06 „ELFA“ HERMAN SZUR i S-ka Wilno, Niemiecka 3, tel. 1111. BUDOWLANE J. LEWIN Wilno, Zawalna 37, tel. 9-74 CH. LEW Wilno, Zawalna 31, tel. 887 Kafłarnia w Jaszunach. „I. IHNATOWICZ Wilno, Zawalna 30 OKUCIA I NARZĘDZIA JÓZEF SZKOLNICKI Wilno, Wingry 21, tel. 669 ZAKŁ. KRAWIECKIE SZ. i J. KUNIN Wilno, Zawalna 24-1, tel. 18-85 SALONY MÓD W. STAWSKA Wilno, Wileńska 32.	KSIĘGARNIE JÓZEF ZAWADZKI Wilno, Zamkowa 22, tel. 660 D. WAKER Wilno, Wielka 38, tel. 13-36 „ALFA“ Wilno, Wielka 16 „KULTURA“ Wilno, ul. Trocka 3. MAT. PIŚMIENNE WŁ. BORKOWSKI Wilno, Mickiewicza 5, tel. 372 M. RODZIEWICZ Wilno, ul. Wielka 9, tel. 625 „ELEONORA“ Wilno, ul. S-to Jankowska 1 NACZYNNIA T. ODYNIEN wł. Malicka Wilno, Wielka 19 i Mickiewicza 6, tel. 424 ŻELAZO, GWOŹDZIE, RURY Br. CHOLEM Kwiatowa 5; tel. 353, 17-94 239	OPTYKA I. IWASZKIEWICZ Wilno, Wileńska 25, tel. 16-84 „OPTYK RUBIN“ Dominikańska 17, tel. 10-58 FRYZJERNIE SALONY DAMSKIE I MĘSKIE „TRIO“ Wilno, Mickiewicza 29, tel. 19-77 WARSZAWSKY FRYZJERZY WACŁAW I JÓZEF Wilno, Wileńska 42, tel. 20-06 OBUIE I KALOSZE „DELTA“ Wilno, ul. Rudnicka 6. WACŁAW NOWICKI Wilno, Wielka 30 L. BORSKI Rudnicka 10 i Niemiecka 22 FOTOGRAFJE „FOTO - STUDIO“ B-cia SZER — ul. Wielka 30. RESTAURACJE „ASTORJA“ Mickiewicza 9.
---	--	--	---	--	--

Tylko dziś **SCHIRLEY TEMPLE** jako „Mały buntownik“

FREDEK USZCZĘŚLIWIA ŚWIAT

HALAMA, CZAPLICKI, FERTNER i inni.

MEŻATKI i PANNY, MEŻOWIE i NIEŻONACI

Przekonacie się jutro na premierze arcywesołego filmu „Fredek uszczęśliwia świat“ na ile niespodzianek i konfliktów naraża nas telewizja.

Jutro premjera

HELIOS | Wielki POLSKI film sensacyjny produkcji 1936 r. **TAJEMNICA PANNY BRINX**

W roli głównej: Alma Kar, Lena Żelbczowska, Dora Kalinówna, Grossówna, Żabczyński, K. Junosza Stępowski, Znicz, Chmielewski i inni.
 Film jest pierwszorzędny, a gra aktorów stoi na najwyższym poziomie (I. Kurj. Codzienny). Film demonstruje się jednocześnie w Warszawie. Nadprogram: **Atrakcje i aktualja.** Pocz. o g. 4-ej

Nowości (dawn. Rewja z ul. Ostrobramskiej) ul. Ludwisarska 4
 Inauguracja sezonu teatr. 1936-37 progr. rewjowy nr. 1
„FRONTEM DO RADOŚCI“
 z udziałem najznakomitszych gwiazd scen warszawskich. Na czele KAROL HANUSZ.
 Po wyzdrowieniu **Mela Grabowska** primadonna operetki warszawskiej znowu występuje
 W niedzielę i święta 3 seanse; 4, 6.30 i 9.15. W soboty kasa czynna od godz. 10 ej.

Dzisiaj chluba ekranu polskiego

ADOLF DYMSZA

w przepięknej komedji muzycznej **Dodek na froncie**
 W pozostałych rolach Znicz, Cwiklińska, Haiama Grossówna, Cybulski, Orwid.
Chór Siemionowa Chór Dana
 Najpiękniejsze melodie cygańskie i romanse. Nad program: Dodatki i aktualja.

Po raz pierwszy w Wilnie najnowszy wielki sukces w rewelacyjnym filmie p. t.

SWIATOWID | MARTY EGGERTH „KARJERA“

Szampański humor. Piękne melodie. Prześliczny balet
 Ciekawa treść Nad progr.: Atrakcje i aktualja

Dzisiaj! Arcydzieło muzyki i pieśni operetka Jana Strausa

OGNISKO | „BARON CYGAŃSKI“

w roli gł. Adolf Wohlbrueck, Hans Knotek, F. Kampers
 Nadprogram: DODATKI DŹWIĘKOWE. Od dn. 2.IX. r.b. Pocz. seansów codziennie o godz. 4 pp.

radycznie wypisz tylko świecą gazową

PLUSKWI Fumigatore Cimex

Skutek absolutnie gwańlowany.
FUMIGATORE CIMEX — Wilno, Tatarską nr. 3
 Telefon 22-77.
 Wystrzegać się bezwartościow. naśladownictw

KURSY
 Pisanie na Maszynach.
 Wilno, Wileńska 32.
 Zapisy w godz. 8—10 i 4—5 pp.

Poszukuję spółnika
 chrześcijanina z kapitałem 5000 zł. do rentownego interesu. Adres w redakcji.

Kurs klasy pierwszej
 gimnazjalnej dla tych, którzy nie złożyli egzaminu wstępnego. Wiadomość ul. Wielka 10, m. 6.

NA SEZON szkolny
 wielki wybór obuwia po cenach dostępnych
Wł. Zubowicz
 Wileńska 23

Potrzebne mieszkanie
 2—3 pokojowe z kuchnią i wygodami w okolicy dworca kolejowego dla solidnego lokatora. Zgłoszenia do Admin. „Kurj. Wil.“ pod „Solidny“.

Doświadczona
 pracznia z dobrą rekomendacją; poszukuje prania w domach prywatnych. Adres: ul. Legionowa 16 m. 1.

DO WYNAJĘCIA
 mieszkanie 5-cio pokojowe z wszystkimi wygodami, gruntownie odremontowane
 Wielka Pohulanka 19

Zgubiono
 7-go b. m. legitymację Pośrednictwa „Pracy na Imię Wincentego Szustaka syn Piotra, unieważnia się.

Student
 II k. prawa U. S. B. poszukuje pracy bez względu na rodzaj z miesięcznym wynagrodzeniem 40 zł. Oferty składać do adm. „Kurj. Wil.“ pod „Sumienny“.

DR. MED. ZYGMUNT KUDREWICZ
 Chor. wenerycz., syfils skórne i moczopłciowe
 Zamkowa 15 tel. 19-60
 Przyjm. od 8—11 i 3—8

DOKTOR Zaurman
 choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe
 Szopena 3, tel. 20-74
 Przyjm. od 12—2 i 4—8

DOKTOR Józef Feldsztejn
 Stomatolog
 (Choroby jamy ustnej i zębów). Przyjm. 4—7.
 Wileńska 16, tel. 15 30

AKUSZERKA Marja Laknerowa
 Przyjmuje od 9 r. do 1 w ul. J. Jasińskiego 5—11, róg Ofiarnej fob. Sadi

SKLEP z mieszkaniem
 do wynajęcia
 W. Pohulanka 19.

Maszynistka
 POSZUKUJE POSADY jak również może być angażowana do biura na terminową pracę, wykonuje różne prace w domu po b. niskich cenach. Łaskawe oferty do adm. „Kurjera Wileńskiego“ pod „Maszynistka“.

DOKTOR ZELDOWICZ
 Chor. skórne, weneryczne, narządów moczowych i płci
 od 9—11 i 3—8 w.

DOKTOR Zeldowiczowa
 Choroby kobiece, skórne, weneryczne, narządów moczowych
 od godz. 12—2 i 4—7 w.
 ul. Wileńska 28 m. 3 tel. 2-77.

DOKTOR MED. J. PIOTROWICZ-JURCZENKOWA
 Ordynator Szpita. Sawłoz
 Choroby skórne, weneryczne, kobiece
 Wileńska 34, tel. 18-86
 Przyjmuje od 5—7 w.

DOKTOR Wolfson
 Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe
 Wileńska 7, tel. 10-67
 wznówi przyjęcia 9—11 i 5—8.

DOKTOR MED. Berlinerblau
 chor. uszu, nosa, gardła przeprowadził się na ul. Trocką 20 tel. 12-60
 przyjmuje od 9—10 i od 3—6.

DO WYNAJĘCIA dwa luksusowe pokoje
 z wygodami i telefonem
 Trocka 11 m. 10.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Bisk. Bandurskiego 4. Telefony: Redakcji 79, Administr. 99. Redaktor naczelny przyjmuje od g. 2—3 ppół. Sekretarz redakcji przyjmuje od g. 1—3 ppół. Administracja czynna od g. 9½—3½, ppół. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od g. 1—2 ppół. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½, i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. nr. 80.750. Drukarnia — ul. Bisk. Bandurskiego 4, telefon 3-40.
 3 zł., z odbiorem w administr. bez dodatku książkowego 2 zł. 50 gr., zagranicą 6 zł.
CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową
CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekst 30 gr., kronika redakc. i komunikaty — 60 gr. za wiersz jednoszp., ogłosz. mieszkan. — 10 gr. za wiersz. Do tych cen dodaje się za ogłoszenia cyfrowe i tabularyczne 50%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane“ Redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

